Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

3 Mk.

Redakcya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502.
Administracya: Kraków, ul. Basztowa Nr. 17, I. piętro.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 276 — Rok III. Kraków, piątek 8 października 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Bolszewików trudno dogonić.

Przeciwko Litwinom wstrzymano akcyę wojenną.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 6 b. m.:

Na całym froncie sytuacya bez zmiany. Oddziały nasze mają tylko luźny kontakt z nieprzyjacielem. W myśl wniosku komisyi Ligi narodów, przybyłej do Suwałk, naczelne dowództwo nakazało wstrzymanie akcyi wojennej przeciwko wojskom litewskim na odcinku od granic yypruskiej do miejscowości Poturce (na wschód od Oran).

Naczelne dowództwo wojsk polskich.

Bolszewicy cofnęli się na Berezynę i Dniepr.

Londyn. (PAT) B. K. „Daily Herald" donosi według iskrówki z Moskwy: Rada naczelna komisarzy postanowiła w myśl sprawozdania sztabu generalnego pozwolić na wycofanie wojsk sowieckich na linię Berezyny i Dniepru.

Dlaczego bolszewicy uciekli z Lidy?!

Warszawa (tel. M.). Radio depesza z Moskwy zaprzecza wiadomości, jakoby bolszewicy opuścili Lidę pod wpływem naporu wojsk polskich. Jako przyczynę wycofania się bolszewików z Lidy podaje radio względy polityczne, a mianowicie potrzebę oddania Lidy Litwinom. Ta sama iskrówka zaprzecza, jakoby Polacy wzięli w Lidzie kilka tysięcy jeńców bolszewickich, oraz jakoby jedna z dywizyj sowieckich przeszła na stronę wojska polskiego, po wymordowaniu swoich oficerów i komisarzy.

Bolszewicka ofenzywa na Pińsk.

Warszawa (Tel. M.) Radio bolszewickie donosi o rozpoczęciu przez armię czerwoną wielkiej ofenzywy w okolicy Pińska, która jakoby została uwieńczona sukcesem?

Czerwona armia się rozłazi.

Warszawa (tel. M.). Ze Sztokholmu telegrafują: W kołach bolszewickich pragną zawarcia pokoju z Polską, ponieważ w armii czerwonej nastała zupełna demoralizacya. Oddziały bolszewickie wprost odmawiają dalszego walczenia.

Sowiety za pokojem z Wranglem.

Berlin. (PAT) „Echo de Paris" donosi z Moskwy: Moskiewski sowiet uchwalił większością trzech czwartych głosów wejście z generałem Wranglem **w rokowania rozejmowe i pokojowe.**

Nowe tryumfy Wrangla.

Konstantynopol. (PAT). Komnnikat Wrangla: W okolicach Wasnowska i Similkowa wzięliśmy 8 tysięcy jeńców, 13 armat, 100 wagonów i 34 karabinów maszynowych. Wojska czerwone zupełnie zdemoralizowane poddają się w niektórych miejscowościach bez walki.

Postępy armii Wrangla.

Konstantynopol. (PAT). Ag. Union donosi z Sebastopola, że wojska Wrangla, przeprowadzając w dalszym ciągu ofenzywę w kierunku północno-wschodnim, zajęły miasta Petrowsk i Nowopasowsk.

Dąbski podpisał protokół.

Warszawa. (Telef. M.) Ministeryum spraw zagranicznych otrzymało od wiceministra Dąbskiego następującą depeszę: Dziś podpisałem następujący protokół: Przewodniczący delegacyi pokojowej polskiej i przewodniczący delegacyi pokojowej rosyjsko-ukraińskiej na naradzie swojej odbytej dnia 5 października 1920 r. postanowili wobec osiągniętego na konferencyi przewodniczących obu stron porozumienia we wszystkich zasadniczych kwestyach, dotyczących przedwstępnego pokoju i rozejmu, podpisać traktat o rozejmie i przedwstępnych warunkach pokoju między Polską z jednej a Rosyą i Ukrainą z drugiej strony, nie później, niż w piątek dnia 8 października 1920 r. Podpisano: Dąbski.

Prasa warszawska wita rozejm.

Warszawa. (Telef. M.) Prasa warszawska omawiając doniesienia o oczekiwanym rozejmie pisze, że **wiadomości te cały naród polski przyjmie z uczuciem szczerego zadowolenia.** Po pierwsze dlatego, że przestanie się lać krew ludzka, której tyle przelano od dwóch lat z pewnością nie z winy narodu polskiego, powtóre dlatego, że teraz naród polski będzie mógł bezzwłocznie i bez straty dnia chociażby jednego przystąpić do pracy kulturalnej i gospodarczej, aby powetować nietylko lata wojny, ale i lata wiekowej niewoli, której rany do tej pory jeszcze trapią nasze ciało i naszego ducha. **Dzień 5 października 1920 r. zapisze się złotemi zgłoskami w historyi wskrzeszonego państwa polskiego.** Zabezpieczeni u wszystkich granic, stajemy natychmiast u warsztatu pokojowego, aby złożyć światu dowód, że Polak nietylko zwyciężać umie na polu walki, lecz i w dziedzinie kultury potrafi dorównać innym narodom.

Joffe zupełnie spasował.

Warszawa (tel. M.). Wedle wiadomości z Rygi, Joffe podczas odpowiedzi Dąbskiego chciał z nim polemizować, a wreszcie oświadczył, że wobec niemożności ujednostajnienia poglądów obu delegacyj byłoby najlepiej zaniechać zupełnie dyskusyi teoretycznych, a natomiast przystąpić bezzwłocznie do spraw konkretnych, a mianowicie rozpocząć prace w komisyi prawnej i finansowej. Po krótkiej dyskusyi uchwalono, że obie komisye odbędą wkrótce posiedzenie. — Posiedzeniu komisyi prawnej przewodniczył pos. Kiernik. Po ukonstytuowaniu się tej komisyi odroczono posiedzenie do jutra. W komisyi finansowej przewodniczył pos. Mieczkowski. Na posiedzeniu tem złożono ze strony polskiej konkretny projekt rozrachunków między Rosyą a Polską przy likwidowaniu obustronnych pretensyj.

Pokój.

Kraków, 7 października.

(stm) Pokój — że użyjemy nadużytego porównania, które się tu jednak samo ciśnie pod pióro — jest jak zdrowie: ile go trzeba cenić — ten się tylko dowie, kto go stracił. Społeczeństwa Europy. Zaczynamy dopiero wchodzić w okres koju po ciężkich próbach.

Straciły je przed siedmiu laty, a my z niemi razem. Ta choroba całego świata miała dla Polski, jako dla organizmu państwowego, — obok wielu złych — także ten jeden dobry skutek, że go wskrzesiła — ale też odzyskujemy zdrowie pokoju później o wiele od innych społeczeństw Europy. Zaczynamy dopiero wchodzić w okres rekonwalescencyi powojennej.

Są podobno tacy u nas, którzy boją się o skutki „zbyt nagłego" powrotu do zdrowia dla Polski. Jeżeli są — to są to napewno ci pseudolekarze, znachorzy, którzy swoje istnienie i swój błogostan opierają na tem, że gdy społeczeństwo jest chore na wojnę, to potrzebuje leków, których mu oni dostarczają. Ale poza takimi wszyscy wiedzą, że normalnym stanem człowieka jest zdrowie, a normalnym stanem państw i społeczeństw — pokój. I w tym stanie jest mu lepiej, niż w stanie choroby — wojny, choćby miało na nią jaknajlepsze, jak najbardziej nowożytne i wydoskonalone lekarstwa...

Pokój obecnie — jeżeli już rzeczywiście przychodzi — zaiste, nie przychodzi do nas zawcześnie. Zdążyliśmy już przez pięć lat wojny ogólno-europejskiej i przez dwa lata własnej wojny, poznać wszystkie jej rozkosze. Zaznaliśmy już i upojeń tryumfu i przygnębienia klęsk, i dumy z zajmowania wielkich cudzych obszarów i upokorzenia z najazdu wroga na terytoryum nasze własne. Dziś — dzięki własnemu wielkiemu wysiłkowi i szczęściu wojennych losów — jesteśmy znowu zwycięzcami. I jest to niewątpliwie bardzo dobrze, że jesteśmy nimi na końcu...

Co z tego dla nas wyniknie? Zależy to jeszcze od bardzo wielu rzeczy, oprócz faktu naszego zwycięstwa. Od stopnia słabości przeciwnika, od sprawności jego i naszej dyplomacyi, od działań i wpływów wszystkich naszych „przyjaciół", od ogólnego układu stosunków międzynarodowych. To wszystko może wyniki naszego zwycięstwa w traktacie zmodyfikować w tę lub ową stronę.

O szczegółach tego traktatu pokojowego mówić jest jeszcze przedwcześnie — za mało jest na to danych. Znane nam są tylko niektóre ogólne i to mgliste jeszcze zarysy.

Linia rozejmowa jest jednoznaczną z obecną linią frontu bojowego — i to jest dla nas bardzo korzystne. Posunęliśmy bowiem ten front tak daleko, jak tylko można było bez zbytniego osłabienia własnej pozycyi. Nieprzyjaciel zaś zmuszony był swój **rzeczywisty** front odsunąć tak daleko, że stamtąd nie jest w stanie poważnie w najbliższym czasie nam zagrozić. Stracił z nami zupełnie „kontakt". Z nad brzegów Berezyny i Dniepru daleko jest do Grodna, Brześcia i Równego, nie mówiąc już o Warszawie i Lwowie...

Linia granicy proponowanej, mającej być ustanowioną przez ten „pokój rozjemczy" jest podobno również korzystną. Wierzymy też, że jeżeli już delegacya nasza — niewątpliwie po dokładnem rozważeniu wszystkiego w porozumieniu z rządem — zdecydowała się podpisać jutro preliminarya pokojowe, to ma dla nich dobre podstawy. Bolszewicy musieli się uprzednio zrzec mrzonek o „urządzaniu" Galicyi wschodniej plebiscytami, o utrzymaniu nienaruszonemi granic b. caratu od zachodu, o rozbrojeniu „białej" Polski, o uzyskaniu dla siebie „transitu" do Niemiec, i wielu innych podob

nych swoich marzeń. „Wzięli na rozum“ i złagodnieli...

Jak się ułożą warunki sąsiedzkiego pożycia „o ścianę“ Polski z Rosyą, ułożone przez traktat, dotąd jeszcze nic niewiadomo dokładnie. Zapewne, tu może najwięcej zaważą t. zw. eufemicznie „potrzeby Europy“ t. j. interesa najpotężniejszych mocarstw koalicyi. Bolszewicy o tem wiedzą i stąd pochodzi, że podobno szukają już porozumienia z Francyą, jak dotąd najbardziej nieubłaganą ich nieprzyjaciółką, mniemając, że to jest jedna z najwłaściwszych dróg do polskiego serca... O ile skutecznie — najbliższe dni dadzą odpowiedź...

Jednym z najpopularniejszych może u nas motywów „obawy przed pokojem“ jest, że — gdy rozwiążemy bolszewikom ręce przez traktat pokojowy na polskim froncie, to oni pobiją Wrangla, a po wytchnieniu „zabiorą się do nas“. Jest to też zarazem motyw najbardziej — niedostateczny. Bolszewicy są obecnie zmiażdżeni — dlatego zawierają pokój — zmiażdżeni i osłabieni, nie mają możności dalszego prowadzenia wojny. To znaczy, że zmiażdżeni i słabieni są nie tylko bolszewicy, ale i Rosya wogóle. **Ona to bowiem nie ma żywności, odzieży, maszyn, amunicyi, środków transportowych, węgla i t. d. — t. j. tego wszystkiego, co jest potrzebne i do życia wogóle i do prowadzenia wojny. Bolszewicy, nie mogąc tego wszystkiego z Rosyi w potrzebnej ilości wycisnąć, zawierają pokój.**

Gdy ostatecznie zawrą, gdy go od nas uzyskają, niewątpliwie rzucą się na Wrangla, bo jest to dla nich koniecznością dla utrzymania własnych rządów. Aby go zgnieść, wytężą bolszewicy resztki sił własnych i resztkę zasobów tych obszarów Rosyi, nad którą mają władzę. To samo ze swej strony musi uczynić Wrangel dla tentowania o zwycięstwo. I oto ta Rosya, która nie ma już sił i środków do prowadzenia wojny zewnętrznej, wyczerpie ich ostatki w wojnie wewnętrznej, w „bellum civile“, zawsze bardziej okrutnej i niszczącej dla kraju. Wniosek stąd jasny: ktokolwiek w tej wojnie wewnętrzno-rosyjskiej zwycięży — bolszewicy czy Wrangel — Rosya musi wyjść z niej tak osłabiona, że na długie lata nie będzie straszna dla sąsiadów. Sprostamy jej tedy zarówno na polu pokojowem, jak na polu walki, gdyby ewentualnie zachciała jeszcze kusić szczęście wojenne...

Oczywiście, wszystkie rozważania powyższe **dziś** trzeba jeszcze opatrzyć zastrzeżeniem: **jeżeli**. Są na miejscu i na czasie, jeżeli rzeczywiście pokój będzie zawarty w Rydze w dniach najbliższych. **Dzisiaj** — jeszcze preliminarya pokojowe nie są podpisane, zadecydować ma o nich dopiero rada ministrów na nadzwyczajnem posiedzeniu i inne miarodajne czynniki. Ale słowo: pokój — już jest na wszystkich ustach i pojęcie pokoju już się unosi w umysłowej i uczuciowej atmosferze społecznej. Pod jego znak już wchodzi polityka i dyplomacya i sama strategia. Nad zatokę ryską ze zbyt wielkiem natężeniem skierowane są oczy i uszy wszystkich, aby stamtąd coś stanowczego i określonego przyjść nie musiało w najbliższym czasie. Chwila się zbliża...

Górnoślązacy u Witosa i Daszyńskiego.

Warszawa (PAT) „Kuryer Poranny“ podaje: Premier Witos i wicepremier Daszyński przyjęli wczoraj w gmachu sejmu deputacyę Górnoślązaków, z którą odbyli dłuższą naradę.

Warszawa (PAT) „Rzeczpospolita“ podaje: Na skutek nadeszłych wieści z frontu północno zachodniego o cholerze w okolicach oswobodzonych od bolszewików, wyjechała w piątek 1-go bm. z Warszawy w stronę Lidy komisya dla zbadania stanu rzeczy. Przeprowadzone na miejscu badania stwierdziły wypadki cholery azyatyckiej. Natychmiast wydano odpowiednie zarządzenia zapobiegawcze, mające na celu niedopuszczenie do rozszerzania się epidemii i jak najrychlejszego jej stłumienia.

Podwyżka komornego o 100 i 200 procent.

Warszawa. (PAT). Komisya mieszkaniowa sejmowa przyjęła wniosek Rady ministrów (opracowany przez poprzedni gabinet Skulskiego) w formie następującej: Dekret o ochronie lokatorów **będzie zmieniony na korzyść właścicieli domów** z uwzględnieniem nowych warunków, jakie się wytworzyły od czasu uchwalenia dekretu. Podwyżka **komornego tyczyć się będzie równomiernie procentowo wszystkich bez wyjątku lokali bez różniczkowania stopy podwyżki.** Podwyżka wynosić będzie **od lokali mieszkaniowych 100 prc.**, od handlowych 200 prc. od cen obowiązujących i płaconych w czerwcu 1914 roku.

Zjazd sowietów za natychmiastowym pokojem

Berlin (PAT). Radio. Telegr. Union donosi: „Times“ podaje z Helsingforsu: Wielki moskiewski kongres sowiecki obraduje stale wskutek nadchodzących z frontu wiadomości. Kongres upoważnił delegacyę pokojową republiki sowieckiej w Rydze do dalszych ustępstw, celem najrychlejszego doprowadzenia do zawieszenia broni.

Ważne narady stronnictw.

Warszawa. (Telef. M.) W ciągu dnia dzisiejszego odbywały się w Sejmie narady klubu Polskiego Stronnictwa ludowego Piasta, związku ludowo-narodowego i Centralnego komitetu wykonawczego P. P. S. Piastowcy omawiali swoje stanowisko podczas jutrzejszej dyskusyi nad expose premiera Witosa i uchwalili wydelegować jako mówcę posła Jana Dąbskiego. W obradach brał udział także prezydent ministrów Witos. Na posiedzeniu centralnego Komitetu wykonawczego P. P. S. zjawił się wiceprezes ministrów Daszyński, wezwany celem zdania sprawozdania ze swojej działalności na stanowisku wiceprezesa. Oprócz tego odbyło się posiedzenie posłów małopolskich w obecności prezydenta ministrów Witosa, ministra poczt dra Stesłowicza i ministra oświaty Rataja, oraz generalnego delegata rządu dra Gałeckiego. Zastanawiano się nad spustoszeniami poczynionemi przez najazd bolszewicki w Galicyi wschodniej. Prezydent Witos informował posłów o zarządzeniach doraźnych, poczynionych przez niego podczas podróży w Galicyi wschodniej. Następnie dr Gałecki przedstawił postulaty gospodarcze, aprowizacyjne i oświatowe kraju. Wynikiem konferencyi będzie obszerna pomoc dla Galicyi ze strony władz centralnych. Pomoc ta ma być szczególnie intenzywna w dziedzinie aprowizacyi.

Narady polityczne P. P. S.

Warszawa (tel. M.). Rozpoczęły się tu narady centralnego komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalistycznej. W posiedzeniach bierze udział wiceprezydent ministrów, Daszyński. — Spodziewane są bardzo ważne uchwały co do polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Konstytucyjna porażka endeków.

Warszawa. (Telef. M.) Uchwała konwentu seniorów, posuwająca termin głosowania nad trzema rozdziałami konstytucyi na wtorek 19 b. m., w kołach sejmowych uważaną jest za porażkę związku ludowo-narodowego i narodowego Zjednoczenia ludowego, które to stronnictwa pragnęły skorzystać z momentu, gdy uwaga społeczeństwa zajęta jest wypadkami w Rydze, aby przemycić swój projekt konstytucyi. Sprzeciwiły się temu stanowczo stronnictwa centrowo-lewicowe, które w imieniu klubu pracy konstytucyjnej poparł na konwencie poseł Bauworowski. Posłowie ks. Lutosławski i prof. Dubanowicz musieli skapitulować zadawalając się pognębieniem posła Babińskiego, Thugutowca, który sprzeciwiając się wprowadzeniu do konstytucyi senatu oświadczył, porywczo, że jego stronnictwo „nie zakreśla granic protestu“. Narodowi demokraci przyjęli to jako pogróżkę i odpowiednio na to reagowali. Ostrzeżenie posła Czapińskiego, że przemycanie w obecnym momencie reakcyjnej konstytucyi może wywrzeć ujemne wrażenie, prof. Dubanowicz uznał również za groźbę i bijąc pięścią w stół krzyczał donośnym głosem, że prawica nie da się zteroryzować.

O zniesienie cenzury prewencyjnej.

Lwów. (PAT) Wydział Towarzystwa dziennikarzy uchwalił dziś wysłać do prezydenta ministrów Witosa, wiceprezydenta Daszyńskiego, ministra spraw wewnętrznych Skulskiego i ministra spraw wojskowych Sosnkowskiego depeszę z żądaniem **zniesienia cenzury prewencyjnej.**

Czesi mianują posła w Warszawie.

Warszawa (Tel. M.) Jak słychać radca legacyjny przy czesko-słowackiem poselstwie w Warszawie, Jarosław Nowak zostanie zamianowany posłem czesko-słowackim w Warszawie w miejsce dotychczasowego charge de affaires Radimskyego.

Strajk powszechny w Łodzi.

Łódź. (PAT) Wczoraj na zebraniu przedstawicieli wszystkich związków zawodowych postanowiono proklamować na dzień 8 bm. strejk generalny jako protest przeciw sytuacyi aprowizacyjnej.

Niemcy zatrzymują polskie aeroplany.

Berlin. (PAT) Z Kilonii donoszą: Przy śluzie Hoheseebau zatrzymano parowiec holenderski płynący z Rotterdamu do Gdańska, który wiózł dwa aeroplany amerykańskie, uzbrojone w karabiny maszynowe, a przeznaczone dla armii polskiej. Kapitan okrętu zawiadomiony został, że musi wyładować latawce albo wrócić z powrotem.

Duskusya nad oświadczeniem gabinetu.

Warszawa, 6 października.

(A.) Dzisiejsze posiedzenie sejmowe będzie poświęconem dyskusyi nad dalszymi paragrafami konstytucyi. Natomiast obrady na posiedzeniu jutrzejszem, środowem, potoczą się w szybszem tempie: Sejm zacznie, a może i skończy dyskusyę nad oświadczeniem programowem pana prezesa ministrów Witosa...

Nie ulega wątpliwości, że Sejm uchwali votum ufności dla rządu. Bo ten rząd przynosi Sejmowi i krajowi przedewszystkiem uwolnienie całej ziemi ojczystej od najazdu. Wróg, zmiażdżony nad Wisłą, nad Narwią i Bugiem, wyrzucony z Ziemi Czerwieńskiej, teraz po raz wtóry doznał klęski decydującej nad Niemnem. Już w tym roku nie będzie mógł stawić się po raz trzeci do walki z polskimi zastępami. Zwycięstwa są owocem rozumnych planów naczelnego dowództwa, męstwa żołnierzy, dobrego funkcyonowania kolei żelaznych, ale polityczna zasługa spada na rząd i jego zabiegi administracyjne. Do historyi polskiej przejdzie gabinet pana Witosa w każdym razie jako gabinet zwycięski, albo raczej jako rząd zwycięstwa.

Gabinet pana Witosa zabrał się do zreorganizowania ministeryum spraw zagranicznych, zarówno centrali w Warszawie, jak i służby dyplomatycznej zagranicą. Domagano się tego od roku albo i dłużej, ministrowie przyrzekali i padali, a padając, zabierali swe obietnice niespełnionemi do grobu politycznego. P. Witos załatwił tę sprawę w ciągu kilku tygodni: dnia 11-go bieżącego miesiąca reorganizacya ministeryum spraw zagranicznych będzie faktem dokonanym. Słyszeliśmy też, że nastąpią zmiany na ważniejszych posterunkach dyplomatycznych, zmiany mające na celu postawienie ludzi bardziej właściwych na ważniejszych posterunkach.

Nie koniec na tem! Pan Witos jako prezes ministrów jest pierwszym na tem stanowisku działaczem, który się nie zamknął w swojem mieszkaniu, jak p. Paderewski, lub w czterech ścianach swego biura, lecz przeciwnie zrozumiał, że obowiązkiem naczelnika rządu w chwili tak ciężkiej, jak były tygodnie najazdu bolszewickiego i po odpędzeniu tego najazdu, — jest krzepienie ducha ludności.

Po raz pierwszy w odbudowanej Polsce szerokie masy ludu wiejskiego i mieszczaństwa zobaczyły między sobą naczelnika rządu polskiego, przemawiającego do nich na temat obowiązków państwa względem obywateli i obowiązków obywateli względem państwa. A że ten prezes ministrów był takim chłopem, jak trzy czwarte zgromadzonych, że chodził w takich samych, jak oni, wysokich butach, że mazurzy, jak oni, tem łatwiej nabrali do niego zaufania i tem głębiej wpadały im w uszy i wsnuwały się do serc jego rozumne słowa.

Śmiało można twierdzić, że na swój sposób i w swoim zakresie prezes ministrów p. Witos swojemi objazdami Polski swojemi przemówieniami w Tarnowie i Krakowie, Lwowie, Płocku i Poznaniu dla utrwalenia Polski i dla pogłębienia wśród ludności poczucia państwowości polskiej, — zrobił wszystko, co było można, był sam całem biurem propagandy. Opinia publiczna polska, która żyje chwilą bieżącą i nie zastanawia się nad wypadkami z wyższego stanowiska politycznego, przechodziła do tej pory dosyć obojętnie wobec tej systematycznej agitacyi, prowadzonej poprostu genialnie przez p. Witosa na rzecz państwowości polskiej.

W Sejmie jest za dużo zrutynizowania się po jednej stronie, a za dużo partyjnej zaciekłości po drugiej, by umiano zrozumieć już teraz, że w rzędzie wielkich budowniczych wskrzeszonego państwa polskiego, p. Witosowi na stanowisku prezesa gabinetu należy się jedno z najpierwszych miejsc. To musi podkreślić ta część prasy, która, nie mieszając się zbytnio w walki partyjne, zajmuje stanowisko bezstronne i może dlatego lepiej oceniać ludzi i zjawiska, niż organy ściśle partyjne po jednej i po drugiej stronie.

Na dobro gabinetu p. Witosa trzeba zapisać także energiczne parcie do zawarcia choćby rozejmu. Opinia publiczna w Polsce domaga się, by położono kres rozlewowi krwi z chwilą, gdy odpędzono wroga i zabezpieczono granice w sposób, utrudniający najazd po raz drugi. Gabinet, który doprowadził do rozejmu, a z kolei niewątpliwie doprowadzi i do pokoju, zapisze się trwale w dziejach odrodzonej Polski.

Prawda, że z trybuny posypią się zapewne krytyki i zarzuty. Krytyki i zarzuty choćby jak najosurzejsze i najbardziej niesprawiedliwe jeszcze nigdy nikogo nie zabiły, jeżeli miał on po swojej stronie rzetelne zasługi. W tem położeniu jest p. Witos. Może on zatem spokojnie czekać na posiedzenie jutrzejsze.

Wielkie zwycięstwa marszałka Piłsudskiego.

Kraków, 7 października.

(n) Ogół społeczeństwa polskiego, od czasu „cudu nad Wisłą" przyzwyczajony do codziennych niemal zwycięstw, mało odczuwa olbrzymie znaczenie tej wielkiej bitwy, jaką **armia nasza pod osobistym kierunkiem Naczelnego Wodza staczała od tygodnia przeszło na północnym froncie. Była to bitwa decydująca.**

Gdy wojska nasze odzyskiwały kolejno Kowel, Włodzimierz, Łuck, Równo, Ostróg, Starokonstantynów, a Ukraińcy zajmowali w ciężkich walkach Kamieniec Podolski i Płoskirów — front na północ od Prypeci nie posuwał się. Już tu i ówdzie dawały się słyszeć jaszczurcze syki, że zaczyna się drugi pochód na Kijów dla Ukrainy, a polskie Wilno pozostaje w zapomnieniu.

Tymczasem na północy właśnie, w okolicach Grodna, w punkcie najbliższej styczności Prus, Litwy i Bolszewii, **szykował wróg swe siły:** gromadził rozbite pod Warszawą armie, sprowadzał szwarcowanych krasnogwardiejców z Prus Wschodnich i Litwy, ściągał posiłki z całej Rosyi. Stąd miał spaść **nowy cios na Polskę.**

I oto Naczelny Wódz, wyruszywszy osobiście na front, nietylko zapobiegł zamiarom wroga, ale go **prawie unicestwił**, dzięki świetnym operacyom nad Niemnem. Obszedłszy lewem skrzydłem Grodno, dywizye polskie zajęły Orany i Lidę, osłaniając w ten sposób Wilno i przecinając bolszewikom odwrót na Mołodeczno. Wtedy nastąpił szturm na forty grodzieńskie. Wyparty wróg cofał się na północ, tu mu jednak zagrodzono drogę od strony Lidy. Wtedy zwrócił się ku południowemu wschodowi, ale znów natrafił na nasze wojska. Więc szukał ujścia na południe. Pińsk był już przez nas zajęty. Odbijany ze wszystkich stron, podawany jakby z rąk jednej armii polskiej do rąk innej, szarpany po drodze nieprzyjaciel tracił głowę, poddawał się całemi dywizyami. **Pogrom bolszewików jest kompletny,** zwycięstwo naszej armii, prowadzonej osobiście przez Marszałka Piłsudskiego, niebywałe. **Tryumf Polski olśniewający.**

Ogół społeczeństwa powinien o tem wiedzieć. Wielki „czyn nad Niemnem" otaczą chwałą wiekopomną naszego wodza i naszą bohaterską armię. Cała Europa z podziwem śledziła te potężne posunięcia. Stały się one niezawodnie **podstawą** do honorowego rozejmu.

Pogrom bolszewików pod Zasławem.

Od naszego korespondenta wojennego.

Kraków, w październiku.

Byłem przed ośmiu laty w Tarnopolu i uderzyła mnie czystość i bogactwo tego dużego prowincyonalnego miasta. Jakże inny przedstawia się obraz po najeździe bolszewickim. Zgliszcza, ruiny, głód, brud, strach paniczny ludności, oto obraz dzisiejszego Tarnopola. Ludność nie ochłonęła jeszcze z pod szalonego terroru czerezwyczajki, jeszcze w uszach świst nahajki przypomina im groźną wizytę.

Przechadzam się po ulicach, w których doły głębokie i rowy świadczą o przebytych walkach. Rozmawiając z wszystkiemi warstwami mieszkańców, zmiarkowałem, że nigdzie nie zdołali bolszewicy zaskarbić sobie sympatyi. Tak burżuje jak robotnicy, tak żydzi jak Rusini głęboko odetchnęli po ucieczce bolszewików. Stosy bibuły bolszewickiej, które pozostały po najeźdźcach świadczą tylko, jak daleką jest teorya od praktyki, co najlepiej poznała publiczność Galicyi wschodniej na własnej skórze.

Nie pozostawiły hordy krasnoarmiejców nic, prócz przedmiotów, które nie mogli ze sobą zabrać — a te wspaniałomyślnie ofiarowali szumowinom ulicznym w darze. I tak żebrakom dawali domy rządowe, sprzęty zrabowane itd.

Rekwizycye odbywały się w następujący sposób:

EWA ŁUSKINA.

Gniazdo gryfów.

Legenda pomorska.

— o —

(Dokończenie).

Erdwiłł z konia podźwignął ją wpół i zakrzyknął ze zmarszczonemi brwiami:

— Hej! sam tu!... Księżnę do zamku odwieść. — Zachorzała!

Rzucono się. Na tarczach złożono nieruchomą i poniesiono ku zamkowi.

Erdwiłł pozostał. Lud cisnął się ku niemu, a on raz pierwszy każdemu odpowiadał, rozmawiał łaskawie, skarg słuchał, sądy czynił i polecenia wydawał.

Późnym wieczorem wrócił do zamku i o księżnę pytał. Ocknęła się już była z lodowej niemocy — ale nie raczyła ozwać się do nikogo — na wieżę wyszła — zawarła się w komnacie z czarnego kamienia.

Nadciągająca burza słała nad zamkiem swe pierwsze pomruki, kiedy Erdwiłł oddaliwszy wszystkich, skierował się ku części zamku, dotąd przezeń stopą nie dotkniętej.

W pustych salach echo odbijało odgłos jego kroków. Szedł przez dziwne, cudne komnaty tej dziwnej marzycielki: przez świetlice, całe z konchy perłowej — i wielkie sale, królestwa bursztynów. Zapach tu panował jak w żywicznym lesie, blask drgał słoneczny i uwięzione wskrzeszało się życie.

Dołem biegły skamieniałe, mleczne rzeki — falującemi wstęgami... wyżej gałęzie drzew o delikatnem ulistnieniu, kawałki pni, pięły się pod ścianami, — szeregi odłamów dopełniające się wzajem tworzyły jakąś perspektywę zaginionego lasu paprociowego, oblanego stopionem złotem czy skamieniałem światłem. Popod te wiotkie pióropusze chroniły się całe społeczeństwa przedziwnych istnień, zapadłe na dno złotej wieczności: — wiodły się tańce jaszczurek i rybek, — śmiertelne walki drobniuchnych owadów, — przyziemne, mrówcze prace i szały miłosne motyli...

Jak urzeczony mijał Erdwiłł sienie, krużganki, stopnie, korytarze — aż niskie, żelazne podwoje zastąpiły mu drogę. Ale trochę tylko podparł je ramieniem — i pękła rdzawa zawora — wrzeciądze stanęły otworem.

Szedł teraz po wilgotnych, oślizłych schodach, wiodących kręto w głąb wieży, aż nie natrafił na inne wąskie drzwiczki, które nie były zamknięte. Nacisnął je i wszedł.

Ta, której szukał — stała przed nim. Zwrócona profilem, w niszy łukowego okna. Nie wydała krzyku, jeno spojrzała nań przez ramię, z niezrównaną nienawiścią.

Erdwiłł utkwił w progu — i pił oczyma ją i jej nienawiść. Takiej nie znał — w najdalszych nawet snach... Widział ją zróżowioną, z zorzanem, jarzącem licem, z oczyma jak świecenie mórz... Kwitła jak kierz dzikiej róży, osypany trzęsidłami rosy.

Była naga. Tylko po ciele jej biegły bicze pereł, świetliste i ruchome, jak sznury wód... Dziwne szkło! Ciało jej migało jak świt z poza rzęsistych strug wiosennego deszczu.

Ale tuż na plecy spadała czarna burza. Rozpuszczone, do stóp spływające warkocze... Albo jak płaszcz utkany z wilgotnych, chłodnych płatków czarnych maków... Albo jak powódź...

Bo oto nad czołem księżnej — ni to mitra, ni wieniec, ni korona — ale raczej na wezbranych falach czarnych wód płynący korab ogromny, przecudnie uczyniony z bursztynu. Pod wyniośle zatoczonym tryumfalnym łukiem drobne figurki z drogiego kamienia powtarzają misterya chramu Rugiwida...

Księżna ze wzgardą patrzy — chłodno pyta:

— I czegóż tu szukasz — morski grabio, — królu własnego głupstwa — witeziu nędzy... którego barki trzęsące łachmanami — z mej woli i na pośmiewisko dostojna oblekła purpura?

— Przyszedłem zdjąć ze siebie owo pośmiewisko...

Drwiąco wzruszyła ramionami:

— Morze wyrzuca co dnia muszle, zdechłe kraby — i ciebie wyrzuciło — mego błazna... Ha! ha! błazen uwierzył, że księciem — jeno duszy mu brak książęcej, duszy gryfiej...

— Co to jest — dusza gryfia?

— Gryf sam jeden żyje na wyżynie, żywi się goryczą myrrhy, w sławy gryzącym dymie się pławi — i w blaskach — ślepnie...

— W rugle jęków ludzkich, w śmierci bladości...

— W śmierci bladości... A wiesz ty, rabie, jak w bladości śmierci duch polata? Głodne brzuchy do dom zawróciłeś — i brzuchy cię uczciły.

— Powróciłem szczęśliwych — ojczyźnie szczęśliwej...

— Nie w szczęściu moc żywota narodom — jeno w sławie...

— Ładzić ład — bogów godna praca...

— A! — ty przyszedłeś ukorzyć się w prochu

Otóż miał kupiec dziesięć worków mąki. Zjawiła się u niego partya żołdactwa z komisarzem.

— Wiele masz mąki?

— Dziesięć worków! odpowiada drżący kupiec.

— No my nie rabusie — my wiemy że wam mąki potrzeba więc weźmiemy tylko dwa worki.

I kupiec giął się w pokłonach, że zechcieli tylko dwa wziąć worki.

Lecz jakież było zdumienie kupca, kiedy po chwili nowa się zjawiła partya.

— Ile masz mąki?

— Ośm worków!, ale...

— Nie ale... Po co ci 8 worków. Ośm worków mąki to burżujstwo, więc bierzemy dwa.

No zostało mi jeszcze sześć myślał kupiec, ale nie skoncentrowała się jeszcze ta myśl w jego mózgu, aż tu nowa horda tłoczy się do drzwi jego sklepu..

— Mąkę masz?

— Sześć worków, ale...

— Czort z tobą... daj dwa...

I poszły za innemi dwa worki.

Zostały cztery ale je dwie następne partye zabrały. Nie zamknęły się za niemi a tu nowa garstka oberwańców się wsuwa.

— Dawaj mąkę.

Lecz kupiec nie miał już mąki, więc otrzymał dwadzieścia pięć nahajką...

Jęczał biedak za mąką i po razach jeszcze podczas mych przypadkowych odwiedzin.

Panie — niech ich kara boska dosięga tych łotrów!

Rabując systematycznie i gnębiąc mieszkańców, obiecywali im przecudowną przyszłość w państwie komunistycznem, lecz nie znajdywali kaci-agitatorzy wiary.

Postępki bolszewickich hord były najlepszą kontragitacyą przeciw bolszewizmowi — i lepszą oddały nam przysługę niźli tysiące naszych najlepszych propagand i listów oddać by mogło.

Na ruinach i pożodze zajętych miast zrodziła się rozpaczna nienawiść do wszystkiego co bolszewickie.

Z tą myślą jechałem przez spustoszone wsie i miasteczka. Późną nocą dotarłem do miejsca postoju wielkiego pogromiciela bolszewickiej armii gen. Jędrzejowskiego.

A w samą zjawiłem się porę, gdyż już po godzinie huk armat rozniósł, że ostatnia wybiła godzina dla bolszewickich mas zeranych pod Zasławiem.

Nasza piechota z całym impetem uderzyła na wroga.

Widzę jak pędzą z jakiem szaleństwem w oku junaki, gna ich jakiś śpiew zemsty.

Ach, tych zatrzymać nie można — myślę w duchu — żaden rozkaz dowódców nie zdoła wyrwać im z ręki broni zemsty za zniszczone kraje — za bóle ojców, płacz sióstr katowanych.

Nieprzyjaciel zgromadził tutaj swe główne siły.

Wiedział o tem dobrze gen. Jędrzejowski i postanowił za wszelką cenę rozbić tutaj armię bolszewicką aby zdobyć otwartą drogę i połączyć się z armiami walczącemi za Grodnem.

Artylerya bolszewicka pracuje bez wytchnienia lecz nasze szeregi wyrywają nieprzyjacielowi piędź ziemi za piędzią — a każdy skrawek ziemi pokryty jest trupami bolszewickimi, przesiąknięty jest ich krwią.

Mimo zaciętego oporu znajduje się nasza kawalerya niebawem w samym środku nieprzyjaciel.. bijąc, niszcząc, rozsiewając popłoch. Trąby bolszewickie nawołują do odwrotu, ale już zapóźno, otoczeni w obłąkanym strachu rzucają broń.

Zdobycz jest znaczna. Wielka ilość oficerów, do dziesięciu tysięcy jeńców, kilkadziesiąt karabinów maszynowych, cztery armaty, liczne treny.

Zasław, Ostrów wzięty. Nieprzyjaciel całkiem rozbity, droga otwarta.

Nasz żołnierz sunie zwycięsko naprzód aby się połączyć z wojskami walczącemi za Grodnem

Jan K-a.

Reemigranci polscy z Dalekiego Wschodu i Ameryki w Gdańsku.

Kraków, 6 października.

Jak już pisaliśmy poprzednio, przybył do Gdańska, do portu t. zw. cesarskiego (Kaiserhafen), okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Woroneż", pod flagą angielską, przywożąc transport polski z Władywostoku, składający się z 473 osób, w tem 32 oficerów, 36 rodzin oficerów, jadących i znajdujących się w kraju, 251 żołnierzy, 44 rodzin żołnierskich i 109 osób cywilnych z rodzinami z Charbina i Władywostoku, oraz zgórą 1000 żołnierzy łotewskich z oficerami.

Kilku dziennikarzy polskich wyjechało samochodem do wyżej wymienionego portu. Tu oprowadzano ich po wszystkich ubikacyach obozu dla reemigrantów, poczem udali się na okręt „Woroneż".

Dowódca transportu polskiego, pułkownik Głowacki, oprowadzał ich po okręcie udzielając szczegółowych informacyj. Sympatyczny pułkownik opowiedział o wszystkich przygodach, jakie nasi reemigranci musieli przejść podczas podróży.

Była to podróż strasznie uciążliwa, bo trwała aż 103 dni od Władywostoku do Gdańska. Transport wyruszył z Władywostoku do Nagasaki na okręcie japońskim „Ejsimaru", co trwało dwa dni, poczem z Nagasaki przeładowano wszystko na okręt „Woroneż", którym przebyto całą przestrzeń przez miejscowości Curuga, Nagasaki, Singapore, Columbia Port Said, Gibraltar, Chatham i Londyn do Gdańska. Pułkownik Głowacki podkreśla nadzwyczajną życzliwość władz japońskich i całego narodu synów ziemi wschodzącego słońca do Polaków. Gdy bowiem zwrócił się do nich z prośbą o udzielenie okrętu na przewiezienie transportu, natychmiast Japończycy zajęli się jak najenergiczniej tą sprawą i udzielili wszelkiego poparcia, słowem uczynili wszystko, co tylko mogli.

W przeciwieństwie do Japończyków stanęli Anglicy, którzy wobec reemigrantów zajęli stanowisko bardzo nieprzychylne. Uskarżano się bardzo na kapitana angielskiego, który kierował okrętem „Woroneż". Dość powiedzieć, że na okręcie tym wracał do kraju weteran z r. 1863, p. Sieroszewski, stryj znanego pisarza polskiego, który przed 35 laty, będąc zesłanym do katorgi syberyjskiej, jechał tymże okrętem wraz z 900 innymi skazańcami na Sybir — i opowiada, że stosunki na okręcie i obchodzenie się władz moskiewskich z nimi — były wtenczas lepsze, aniżeli traktowanie przez Anglika wolnych reemigrantów polskich.

Żołnierze polscy składają się głównie z jeńców, wziętych do niewoli przez wojska rosyjskie w roku 1914 i 1915, oraz ze zbiegłych z obozu bolszewickiego, zaś dowódca ich, pułkownik Głowacki, jest oficerem byłej armii rosyjskiej, a od roku 1918 — dowódcą polskich sił zbrojnych na Syberyi. Wśród reemigrantów znajduje się 14 wykwalifikowanych kolejarzy, w tem 4 inżynierów.

Podziwiać należy organizacyę reemigracyjną. Urząd reemigracyjny znajdował się dawniej w małym obozie w Brzeźnie (Broesen), gdzie było pomieszczenie na najwyżej 150 osób. Po długich zapasach z Gdańskiem udało się usadowić tej instytucyi reemigracyjnej w t. zw. obwodzie „portu cesarskiego" (Kaiserhafen) w Wisłoujściu.

Doniosłość i wagę olbrzymią dla skarbu państwa polskiego pracy wykonywanej przez urzędy reemigracyjne, wystawić sobie łatwo każdy może, kto zważy, że urząd te **sprowadził dotąd 32 tysiące reemigrantów amerykańskich**, ludzi zamożnych w dolary, a pracowników sumiennych o pierwszorzędnej wartości.

Widziane z drugiej strony.

Odpoczynek dla kupców.

(stm) Nie ulega wątpliwości, że prawodawca, wprowadzając 8-godzinny dzień sprzedaży w sklepach, miał jaknajlepszą i najpoczciwszą intencyę. Chodziło o zapewnienie i pracownikom handlowym odpoczynku oraz możności uczestniczenia we wszystkich ogólno-ludzkich przyjemnościach i rozrywkach, których oni dotąd — przy systemie całodziennego otwarcia sklepów, byli niemal pozbawieni. Wszystko robili dla wygód przyjemności innych, a sami ich nie mieli.

Teraz obfitują w „dolce farniente" przez 16 godzin na dobę i zapewne błogosławią dobrego prawodawcy, życząc mu wszelkich dobrodziejstw Allacha. Ale rzecz ta, jak każde zresztą dzieło ludzkie, ma i drugą stronę.

— kajać się? Strach ci kaźni — ha? Napróżno, powiadam... Jedna burza wyniosła cię na brzeg — a druga zmiecie jak liść... Dziś jeszcze twoja głowa walać mi się będzie u stóp.

— Dziś jeszcze... — zaczął.

— Tak!... — szał ją porywał, obróciła się cała ku niemu. — Wybieraj! Stryczek, czy topór? Wybieraj!

— Już wybrałem...

Postąpił o krok:

— ...Topór. Dziś jeszcze głowa jego walać ci się będzie u stóp... Miłośnico bałwanów!

Z fałd opończy dobył srebrno-złotą głowę — i cisnął jej przed stopy.

Krzyknęła — i przypadła cała do świecącej na granitach głowy.

Poza nią — w głębi — koralowe łoże płonęło jak krzew gorejący — u stóp złota kadzielnica snuła wąską, błękitną smugę dymu, ginącą gdzieś pod stropem. —Wkoło były czarne, wilgocią oślizgłe mury — w oknie raz po raz tliła przeraźliwa jasność piorunowa.

Erdwiłł założył na piersi ramiona.

— Nie prosiłem ciebie, niewiasto, nie prosiłem doli... Ni o życie, ni o panowanie. A gdy mi je bogi w ręce zdały — zdzierżę twardo — i ciężar sądu sam poniosę. — A ty mi powolną będziesz i miłosną — bom ci twój...

Pochylił się nad leżącą:

— Powstań — żono!...

Kobieta nawpół powstała od ziemi, jak ruszona żmija.

— Powiedziałeś!... — głos giął się niewysłowioną trwogą. — Jam miłośnica Rugiwida!...

Erdwiłł położył jej rękę na ramieniu. Zamilkła raptem i [illegible] się. Kto jest ten, który ją [illegible]? Zdumione źrenice dojrzały chylącą się ku niej twarz, jako twarz zamordowanego boga. Srebrno-blada, złotym cieniem włosów owiana...

Skoczyła ku oknu — broniąc się sidłom obłędu:

— Ojcze Strybogu! — wyszło z jej ust wołanie. — Natęż łuk twój! Ześlij mi piorun twój!...

I zadrgało powietrze jak olbrzymia cięciwa — zawarczał grot. — Świst z Poświstem przebiegli komnatę, zatrzaskując żelazne wierzeje...

Erdwiłł dojrzał w oknie jawiącą się jakąś nadludzką błękitną postać — i porażony straszliwem widzeniem, runął na ziemię jak rzecz martwa.

Gdy wrócił do zmysłów — ujrzał, że w alkowie okiennej stoi Jurata niby snem zmorzona, — oparta o ścianę, — ociekająca perłami — jeno czarna jak ziemia. Ze stopionej bursztynowej nad czołem korony — spływają ciche, złote łzy do wyżartych błyskawicą krwawych oczodołów.

Erdwiłł uczuł, że włos dębem staje mu na czaszce — jako iny bieleje... — odwrócił się — bez słowa zeszedł w dół po oślizgłych stopniach.

Poszedł nad brzeg morza.

Natknął się na uwiązaną barkę ze zdartym żaglem.

Wstąpił w nią, odwiązał łańcuch — i w tę drugą noc piorunową odpłynął na morze...

* * *

Wiele gniazd straconych wichrem padło tej nocy, strzaskanych w druzg, na dno morza — a osierociałe ptactwo tłumnie osiadło rankiem Stopnicę kamienną, rozgłośnie wywodząc lamenty.

Odtąd nie stało na wyspie Rujanie gniazda książęcych Gryfów.

KONIEC.

Kartka z dziejów stosunku Irlandyi do Anglii.

Walka Irlandczyków przeciwko Anglii zwraca coraz bardziej uwagę świata na ten stosunek dwóch wysp i dwóch narodów, który staje się w coraz większej mierze „achillesową piętą" potężnej Anglii. O „sinfainerach" na dobre dowiaduje się Europa dopiero teraz. Ale w rzeczywistości krwawa nienawiść ciemiężonych Irlandczyków i ich walka z ciemiężycielami jest tak stara, jak sam stosunek Irlandyi do Anglii, odkąd go zna historya.

Na zachód od Anglii wyłania się z Atlantyku wielka, zielona wyspa, oddzielona od Anglii na południu niezbyt szerokim kanałem św. Grzegorza, na północy zaś kanałem św. Patryka. Stolicą wyspy jest miasto Dublin położone na wschodnim brzegu, w środku wyspy, pozostające w ożywionej komunikacyi wodnej z przeciwległem, po angielskiej stronie miastem portowem Liverpool. Wyspą tą jest Irlandya, która dziś toczy zaciętą walkę z Anglią o odzyskanie niepodległości. Walka ta toczy się właściwie już od siedmiu wieków, przybierając to łagodniejsze to ostrzejsze formy.

Irlandczycy uchodzą obecnie za wielkich zwolenników Rzymu jako katolicy, ale opinia ta nie jest zupełnie słuszna. Dzienniki angielskie donosiły niedawno o zamachu na życie jednego z wysokich dostojników rzymsko-katolickiego kościoła. Zamach ten był uplanowanym przez „sinnfainerów".

Oto wśród kupców, zwłaszcza w miasteczku tak małem, jak Kraków, jest większość takich, którzy nie są „pracownikami handlowymi" u innych, lecz kupcami „na własnych śmieciach" — czasem dosłownie... Ci nie chcą tak długo odpoczywać, chcą sprzedawać od rana do nocy, niektórzy nawet grubo w noc. A po stronie ich stoi publiczność.

Jeszcze przed kilku laty mieszkaniec Krakowa mógł, powracając z teatru, około godz. 10, kupić sobie na wieczerzę wędlin, pieczywa, owoców itd. Nikomu to nie przeszkadzało, dla publiczności zaś stanowiło niemałą wygodę.

Do niedawna ograniczono handel do g. 7 w. I to jednak wydało się za długo. Kazano zamykać sklepy na 2 godziny podczas obiadu, od g. 1—3, następnie zaś o g. 6 w. zamykać je zupełnie.

Ograniczenie godzin handlu wpływa na zmniejszenie obrotów. Gdy w całej Europie i Ameryce rozbrzmiewa hasło wzmożenia pracy, u nas zakazuje się pracy, zmuszając natomiast tysiące ludzi do zwiększenia skali życia i wydatków na wieczorowe rozrywki w wolne godziny.

Nonsensem życiowym jest również zmuszanie ludzi do tracenia 2 godzin na obiad, gdy na spożycie dzisiejszych wątłych obiadków wystarczy 20 minut. Dzięki temu przepisowi właściciel sklepu, załatwiwszy się pośpiesznie z odżywieniem ciała, przez półtorej godziny chodzi z kluczami w pobliżu swego własnego sklepu, klnąc wraz z amatorem papierosów czy śledzia gwałcenie wolności osobistej w wolnej Polsce.

Zazwyczaj wszelkie przepisy, dotyczące pewnej dziedziny życia, bywają na całym świecie opracowywane przy udziale osób zainteresowanych.

W danym wypadku w wolnej Polsce znów wprowadzono przepis, który naraża kupiectwo na straty i krzywdzi ogół odbiorców.

Ale niewątpliwie intencya prawodawcy była szlachetna i wola jaknajlepsza. Tak się jakoś tylko — jak to często bywa u nas — złożyło, że zamiar w znacznej mierze mija się z celem. Bo nawet pracownik handlowy, np. z handlu bławatnego, gdy wyjdzie ze swojego zakładu i chce kupić masła czy owoców w sklepiku spożywczym, a ten jest zamknięty — klnie na czem świat stoi wszystko i wszystkich, nie wyłączając może i dobrze prawodawcy...

Coś tedy jest niezupełnie dobrze z tym odpoczynkiem dla kupców. Chyba, że prawodawca miał zamiar dać niektórym z nich odpoczynek od handlu dłuższy, albo nawet zupełny — zmusić ich do zamknięcia zbyt licznych u nas sklepików i do wzięcia się do innej produktywniejszej pracy...

O kapitalizmie i kapitale.

(Luźne uwagi).

Kraków, 6 października.

Uderzyła mnie bardzo trafna uwaga w jednym z aktualnych artykułów ekonomicznej treści: „Nie potrzeba rewolucyi, aby znieść kapitalizm, gdyż faktycznie już on jest zniesiony". Skasowała go nie rewolucya, lecz wojna i gospodarka wojenna. Minęły te złote dla kapitalistów czasy, gdy mogli sobie brać za dewizę aforyzm pana Ganzpomadera: „Człowiek sobie śpi, a procent sobie rośnie".

Dziś, ażeby jako tako wyżyć z procentu od kapitału, trzeba być więcej, niż milionerem. Na to, aby rodzinę utrzymać i kształcić, kilka milionów nie starczy. Woźny w instytucyi rządowej, kelner w restauracyi pierwszej klasy, zecer, czeladnik piekarski mają większy dochód roczny, niż posiadacz milionowego kapitału. Co więcej, w przeciwieństwie do przedwojennego okresu, każdy z nich ma dochód pewniejszy, lepiej ubezpieczony, niż ten, kto posiada tylko gotówkę.

Dawniej przywilejem nawet drobnego kapitalisty było to, że dochód jego nie podlegał wypadkom losowym, że starość, choroba, niedołęstwo nie narażały go na nędzę, jak każdego z tych, dla których jedynym majątkiem była tylko jego siła robocza. Dziś ludność pracująca zdobyła sobie prawo do dochodu dość niezależnego od wydajności i ilości pracy. Znane są wypadki, że pracodawca zupełnie nie mógł się pozbyć pracownika, choć ten literalnie nic robić nie chciał. Nawet na spadek waluty i wzrost drożyzny znalazł się sposób w postaci ruchomej skali płac i podwyżek drożyźnianych. Natomiast posiadacz kapitału pada ofiarą wywłaszczenia bez żadnego przewrotu, lecz automatycznie i stopniowo, w miarę wzostu cen, a spadku kursów. Suma, od której procent niegdyś starczył na utrzymanie rodziny z kilku osób, dziś topnieje w ciągu jednego dnia, jeśli jej właściciel stanie wobec tragicznej konieczności sprawienia całkowitego przyodziewku sobie i swym bliskim. To też coraz częściej zdarza się, że „burżuj" kapitalista z najwyższą skwapliwością przerzuca się do szeregów „proletaryatu", ku wielkiemu rozgoryczeniu tych najemników, których krwią się tuczył.

W pewnej szkole żeńskiej nauczyciele zażądali i wywalczyli tak wysokie pensye, że jej właścicielka i kierowniczka ofiarowała ją im na własność, żądając dla sobie tylko wynagrodzenia wedle skali ich własnych wymagań. — Zrzuciwszy ze siebei ryzyko, znakomicie poprawiła swoją materyalną pozycyę, a obarczyła kłopotami proletaryat inteligencki, z którym miała do czynienia.

W tym wypadku sytuacya nie była jeszcze zbyt tragiczną, gdyż personal nauczycielski z rachunkami szkolnymi uporać się może. O ileż jednak gorszem byłoby położenie robotników rolnych, zmuszonych przejąć administracyę majątku o wysokiej kulturze, ryzyko niezbędnych nakładów, klęsk elementarnych, chybionych kalkulacyj handlowych, — albo robotników wielkiej fabryki i kopalni. Taka narzucona proletaryatowi socyalizacya mogłaby się stać dla niego, a także i dla kraju, wielką klęską, choć nasz proletaryat może nie powtórzyłby błędu robotników rosyjskich, którzy unarodowione fabryki rozebrali między siebie dosłownie po kawałku, rozbijając maszyny i dzieląc się żelaziwem.

Cokolwiek podobna demonstracya gospodarstw rolnych i u nas zresztą miała miejsce na terenach, w których latem oczekiwano bolszewików. W niektórych majątkach, choć do nich w koncu nie dotarli, wyręczył ich w rabunku proletaryt miejscowy.

Wiadome nam są i wręcz przeciwne fakty. Tak n. p. w Nadwórzu, w powiecie rypińskim, służba folwarczna, uzbroiwszy się w cepy i kosy, rozpędziła bolszewików, gdy wiedli na stracenie właściciela majątku i ocaliła mu życie. Było to w takim zapadłym kącie nad granicą pruską, ze światło nowej wiary nie zdołało tam jeszcze dotrzeć.

Ten reakcyjny nastrój rozszerzył się jednak bardzo po ustąpieniu bolszewików, zwłaszcza tam, gdzie oni trochę dłużej grasowali i zdążyli nie tylko burżujom, lecz i suwerennemu włościaństwu zabrać konie, wozy, krowy i co się tylko uruchomić dało.

Mniejsza o to, że zniknął kapitalizm i kapitaliści, lecz niestety, — zniknął także i kapitał, t. j. te wszystkie środki produkcyi, które w ciągu długich wieków oszczędności gromadziły. — Mówiąc: oszczędność, nie mam na myśli koniecznie oszczędności indywidualnej, jako cnoty kapitalistów i ich przodków. Oszczędnością nazywam tu tylko nadwyżkę wartości wytwarzanych ponad wartości zużyte i zniszczone. I tu znowuż nie potrzeba było wcale rewolucyi; wojna wystarczyła całkowicie na to, aby cały ten zasób zaprzepaścić. — Zwróćmy uwagę choćby tylko na jedną dziedzinę, n. p. na środki lokomocyi od najprostszych do najbardziej udoskonalonych.

Ubytek koni we wszystkich krajach, objętych wojną, musi się określać wielomilionowemi sumami. Niszczenie taboru kolejowego, linij kolejowych, mostów i t. p. należało do nieuchronnych środków strategicznych, tak samo, jak zatapianie okrętów nieprzyjacielskich na morzu. Niemiecka walka łodziami podwodnemi wywołała oburzenie dopiero wtedy, gdy dla przeprowadzenia ścisłej blokady zatapiano statki neutralne. Gdyby nie było innych przyczyn drożyzny, sam brak dostatecznych środków

---

Powody ich niechęci są dawne. Oto nie kto inny, tylko poprostu papiestwo poddało Irlandyę pod panowanie i niewolę Anglii. Wiedzą o tem sinfainerzy i dlatego, pomimo swej, przysłowiowej, irlandzkiej nabożności, odnoszą się do Rzymu z pewną niechęcią.

Irlandczycy przyjęli pierwsi chrzest, niż Anglicy, którzy właściwie nie są pierwotnymi mieszkańcami wysp brytyjskich, ale najeźdźcami, którzy tu przybyli z półwyspu Jutlandzkiego (Danii) i z bagnistych okolic przy wyjściu Elby i osiedli się w południowej Anglii. Pierwsi zwali się Anglowie, drudzy zaś Saksoni. Przybyli oni w 5-tym wieku po Chrystusie, założyli siedem czy osiem odrębnych królestw, a do połowy 6-go wieku podbili całą wyspę, zamieszkaną przez spokojnych i niewojowniczych Bretonów. Wytworzyła się na wyspie brytyjskiej nowa rasa powstała z mieszaniny: Bretonów, Anglików, Saksonów, Normandów, Francuzów (lordowie), używających przez długie czasy różnych języków. Już na samej wyspie były ogromne różnice językowe i obyczajowe pomiędzy poszczególnymi ludami tubylczymi: pomiędzy Bretonami, zajmującymi południową część wyspy, a między górskimi ludami, Szkotami i Piktami.

Państewka założone przez najeźdźców prowadziły z sobą ustawiczne walki, a ten z wodzów, który przed innymi wybił się na czoło większej liczby podbitych państewek zwał się bretwalda.

W chwili, gdy Anglowie i Saksonowie przybyli na wyspę brytyjską, Bretonowie i Irowie czyli Irlandczycy byli już chrześcijanami. Miał ich ochrzcić w 4-ym wieku św. Patryk. Anglowie zaś i Saksonowie byli poganami.

Bretonowie nienawidzili pogańskich najeźdźców i nie myśleli wcale o nawracaniu ich na wiarę chrześcijańską, ale o wypędzeniu z wyspy, co im się jednak nie udało i w końcu poddać się musieli.

Zaznaczyć jednak należy, iż tak Bretonowie jako też i Irlandczycy, aczkolwiek byli chrześcijanami, nie mieli nic wspólnego z Rzymem. Księża ich żenili się, a nadto były znaczne różnice w obchodach religijnych. Gdy jeden z bretwaldów pojął za żonę chrześcijankę rzymsko-katolicką (z rodu Merowingów), papież Grzegorz Wielki posłał księży rzymskich pod przewodnictwem św. Augustyna (w roku 506), aby nawracali Anglo-Saksonów. W ten sposób św. Patryk stał się patronem dawnych Bretonów i Irów. (Irlandczyków), zaś św. Augustyn patronem Anglo-Saksonów (Anglików).

Bretwaldowie (późniejsi królowie angielscy) wiedzieli o Irlandczykach, lecz nie zapuszczali się na podboje na drugą wyspę, bo na wyspie brytyjskiej mieli dużo kłopotów, zanim ustalili swe panowanie, które później i tak przeszło w ręce Normandów po zwycięstwie Wilhelma Zdobywcy.

Irlandya dzieliła się na cztery królestwa, które z sobą ciągle prowadziły wojny. Było to w roku 1169, gdy w Anglii panował król Henryk II. Zdarzyło się, iż król Irlandzki, Dziarmait (z Leinster) spalił stolicę drugiemu królowi, Roderykowi O'Connor.

Roderyk uniesiony pragnieniem zemsty zwrócił się z prośbą do króla angielskiego Henryka II, aby mu pozwolił wezwać na pomoc angielskich baronów. Przybyli z pocztem 400 ludzi i zajęli kilka znaczniejszych miast irlandzkich bez wielkiego trudu.

Powodzenie baronów zachęciło Henryka II. do wyprawy na Irlandyę pod pozorem, że ją chce zmusić do uległości papieżowi.

Aleksander III. oddał mu panowanie nad Irlandyą z zastrzeżeniem, że z każdego domu irlandzkiego składać będzie papieżowi naznaczoną opłatę.

W ten sposób papież Aleksander III. zaprzedał Anglii Irlandyę i sankcyonował łupieski najazd Henryka na Irlandyę.

Korzystając z „rozgrzeszenia" papieskiego, wyruszył Henryk II. na czele 500 rycerzy na zdobycie Irlandyi i z łatwością zdobył trzy królestwa, głosząc, że wyprawę podjął dla sprawy Bożej, dla zbawienia dusz Irlandczyków. I zabobonny lud uwierzył w pierwszej chwili w jego „duchowną" misyę, poddawał się łatwo i wybudował mu kunsztowny pałac drewniany w Dublinie. Wnet jednak opamiętali się Irlandczycy, że zostali podstępnie oszukani i dostali się w podwójną niewolę. Stało się to w r. 1174.

Rozgorzała więc nienawiść ku Anglikom i płonie przez siedem wieków aż do dni naszych. Pożar nienawiści irlandzko-angielskiej, podsycany przez sinfainerów, przybrał w obecnej chwili olbrzymie rozmiary i niewiadomo, czy Anglia tym razem przytłumić go zdoła, bo hasła wolności narodowych przebiegają z żywiołową siłą, jak wicher, całą ziemię, a zwłaszcza Europę.

—o—

transportowych jużby ją uczynił nieuchronną. Takież samo spustoszenie dokonało się w budowlach; obalano wiele, nie budowano nic; to też głód mieszkaniowy jest dziś ogólno-europejską plagą.

Na pozór powstało skutkiem wojny dużo nowych fortun; zjawili się nowi bogacze, niema jednak nic równie złudnego, jak bogactwa, wyrażone w zakrotnych sumach bezwartościowych pieniędzy. Chcąc sobie uprzytomnić, czem jest dzisiejszy milionor lub miliarder, dość zastanowić się nad tem, czem w powojennym świecie jest milion lub miliard. Przed wojną budżet roczny tak olbrzymiego mocarstwa, jak Rosya, zamykał się w ramach jakichś trzech miliardów. Miesięczne wydatki ubogich państewek na dorobku wielokrotnie dziś przerastają tę sumę. Kto z tysiąca marek dorobił się w ciągu wojny stu tysięcy, nic zbogacił się, lecz zmienił swe pieniądze na drobniejszą monetę.

Nie mamy najmniejszego powodu tęsknić za tym rajem straconym, z którego wygnała nas wojna, a w którym praca i ubóstwo były ze sobą równie nierozerwalne, złączone jak dostatek i próżniactwo. Odwrotny stosunek jest znacznie normalniejszy i moralniejszy i słusznie byłoby uznać za zasadę, że im kto więcej przysparza społeczeństwu, tem więcej od niego otrzymywać powinien. Chodziłoby jednak bardzo o to, ażeby przysparzanie szło w szybszem tempie, niż spożywanie i niszczenie, oraz ażeby jak najprędzej zrozumiano, że dzielenie nie jest przysparzaniem, mianowicie dzielenie ułamków, któremu się namiętnie oddają społeczeństwa, nie wytrzeźwione z wojennej maligny.

Tego, co nam po wojnie pozostało, jest bezwzględnie za mało dla tych, co pozostali, a nie znalazłoby się już nic dla tych, co przyjdą, o ile ludzie nie zaczną wytwarzać więcej, niż im potrzeba.

Nie dojdziemy do tego przez ograniczenie potrzeb. I to się już przecież dokonało poza naszą wolą i wbrew naszej woli, a z najfatalniejszym skutkiem dla hygieny i kultury. Nie gorzej, lecz lepiej musimy mieszkać, odżywiać się, przyodziewać, myć i kąpać, leczyć i kształcić, jeśli ilość i wartość naszej pracy nie ma upadać. — Chodziłoby może przedewszystkiem o to, aby rozum ludzki wysilił się na zaprzężenie w wyższej, niż dotąd, mierze sił natury na swoje usługi i aby technikę pokojową doskonalić tak intenzywnie, jak technikę wojenną doskonalono. Błogosławione będą wszelkie wynalazki, które pozwolą niedostatek ludzkiej siły roboczej zastąpić siłą wiatru, prądu wody, które najtańszym motorom dadzą jak najszersze zastosowanie, a zarazem uproszczą i przyspieszą wszystkie te czynności, w których jakość ma mniejsze znaczenie, niż ilość. — Gdzie tylko maszyna może zastąpić człowieka, pracuje taniej, niż on, gdyż nie potrzebuje jeść chleba i mięsa, a choć łyka węgiel lub benzynę, nigdy nie ma pretensyj do skonsumowania całego wytworu własnej pracy. Ona więc może stanowić tę nadwyżkę, której współczesny człowiek nie chce lub nie zdoła wyprodukować dla pokrycia zniszczonego dorobku swych poprzedników i zasilenia kapitałem zakładowym swych następców.

Reflektor.

Przemysł przetwórczy w Kongresówce w przed dzień pokoju.

Kraków, 7 października.

Uruchomienie przemysłu b. Kongresówki, choć wolno, ale stopniowo postępuje naprzód. Czynnikiem pobudzającym jest tu między innemi fakt, że obok wielkiego zapotrzebowania na wszystkie prawie wyroby przemysłowe zjawił się nowy rynek dla naszego przemysłu, zapotrzebowania rządowe. Przemysłowcy, mimo trudnych warunków, puścili w ruch znaczną liczbę warsztatów pracy. **Liczba robotników**, korzystających z zapomóg jako **bezrobotni**, na początku roku bieżącego **zmniejszyła się do jednej czwartej części** liczby, która otrzymywała zapomogi na początku roku 1919. W województwach Lubelskiem i Kieleckiem bezrobotnych już prawie niema, w Warszawskiem zaś przed paru miesiącami było ich około 10.000, a w Łódzkiem około 25.000. Przypuszczalnie, wobec mobilizacyi obecnie liczby powyższe znacznie się zmniejszyły. **Wydajność pracy również się poprawiła i w przemyśle garbarskim i włóknistym równa się przedwojennej, w kopalniach zaś węgla jest niewiele niższą** od norm przedwojennych.

Ważniejsze gałęzie przemysłu, według urzędowych danych, znajdują się w następującym stanie:

Przemysł włóknisty, który zawsze zajmował pierwsze miejsce wśród gałęzi naszego przemysłu, zatrudniając przed wojną prawie 150.000 robotników, rozporządzając prawie 40% kapitałów, zaangażowanych w naszym przemyśle, nie odczuwa już dawnego braku surowca. **Dopomógł pod tym względem bardzo przemysłowi włóknistemu rząd.** Jeszcze w 1919 roku drogą osobistych starań Paderewskiego udało się zakupić 5.500 ton bawełny. Dało to możność zaczęcia pracy, gdyż następne fabryki drogą osobistych zabiegów powiększyły znacznie zapas bawełny. Obecnie pracuje już z górą **500.000 wrzecion i 7.600 krosien. Uruchomiono ogółem 139 fabryk, zatrudniających 34000 robotników.**

Drugie miejsce w naszym przemyśle zajmuje przemysł metalowy, który przed wojną zatrudniał z górą 60.000 robotników. Z powodu niedostatecznej ilości surowców i opału, oraz wywiezienia maszyn przez okupantów, największe fabryki są jeszcze nieczynne, ale bądź co bądź już pracują 42 odlewnie żelaza, 8 odlewni z metalów żółtych, 22 warsztaty mechaniczne, 27 fabryk narzędzi rolniczych i t. d. **Ogólny stopień uruchomienia fabryk metalowych wynosi 42% ilości przedwojennej, zatrudniając około 14.000 robotników.**

Przemysł mineralny, t. j. cementownie, wapienniki, cegielnie, huty szklane **uruchomił 295 zakładów i zatrudnia 12.000 robotników, t. j. 30% liczby przedwojennej.** W szczególności udało się uruchomić wiele, bo 80% cementowni, które jednak produkują **nie więcej**, nad **30%** produkcyi przedwojennej, co się tłómaczy niewystarczającym przydziałem węgla.

Przemysł chemiczny, który zresztą w b. Kongresówce był słabo rozwinięty, uruchomił 80% zakładów, istniejących przed wojną. **Zatrudniają one 3100 robotników i wytwarzają 36% produkcyi przedwojennej.**

Znaczne postępy uczynił **przemysł garbarski.** Dowóz garbników z zagranicy umożliwił pracę racyonalną garbarni, których udało się uruchomić 70% ilości przedwojennej. **Zatrudniają one 2614 robotników**, czyli 32% ilości przedwojennej. Garbarnie pracowały przeważnie z dużym zyskiem, system jednak monopolizacyi skupu skór wzmacniał mniejsze, gorzej postawione przedsiębiorstwa kosztem rozwoju przedsiębiorstw większych i prowadzonych racyonalnie.

Następne miejsce w naszym przemyśle przedwojennym zajmował **przemysł papierniczy**, który, jak wiadomo, mimo wielkiego zapotrzebowania na jego wyroby, **jest czynny tylko w małej mierze, z powodu braku surowców i** materyałów pomocniczych. **Ogółem jest czynnych 7 fabryk** i w tej liczbie „Soczewka", która była nieczynną przed wojną. **Zatrudniają one 1200 robotników**, czyli około 25% robotników, zatrudnionych przed wojną.

Przemysł drzewny, zwłaszcza tartakowo-budowlany, dostarczający materyały do odbudowy kraju, okazuje działalność dość ożywioną. Tak **uruchomiono 40 zakładów meblarskich**, fornierów i sztyftów, **zatrudniających 3200 robotników**, tak dalece, że **zjawiła się możność eksportowania mebli za granicę.**

Tartaków uruchomiono 30% liczby, istniejących przed wojną.

Przemysł spożywczy walczy wciąż z brakiem surowców i węgla. **Cukrownictwo** pomimo zredukowania działalności do 1/3 fabryk, **zatrudniało 12060 robotników**, podczas gdy **czynnych cukrowni było 34**, zamiast 53 przed wojną. **Wydajność cukru**, wskutek wadliwej uprawy buraków i braku nawozów sztucznych, **spadła znacznie** i wynosi zaledwie 10%, gdy przed wojną dochodziła do 16% i wyżej.

Co się tyczy **browarów**, których przed wojną było 194, to tych **uruchomiono około połowy, lecz zatrudniają one tylko 1000 robotników**, czyli piątą część ilości przedwojennej. Jeszcze **gorzej stoi gorzelnictwo.** Z 486 gorzelni, pracujących przed wojną, **uruchomiono zaledwie 30**, które zatrudniają 400 robotników i wytwarzają 2 miliony litrów spirytusu 40%-towego, co stanowi 6% ilości robotników, zatrudnionych przed wojną i 2,5% ilości spirytusu, produkowanej przed wojną.

Krochmalni było czynnych 44, syropiarni 3, suszarni płatków kartoflanych 40, dających pracę 500 ludziom.

Ministerstwo przemysłu i handlu udzieliło przemysłowcom pożyczek ulgowych z uchwalonej na ten cel sumy 75 milionów marek. Suma ta jest zbyt nikłą, a ponieważ udzielane sa pożyczki krótkoterminowe, nie nadające się na inwestycye, więc kredyt ten nie mógł w sposób wydatniejszy zaważyć na losach przemysłu. — Zbytnia formalistyka zniechęcała przemysłowców do korzystania z tego kredytu. Ogółem korzystało z pożyczek 34 przedsiębiorstw, pożyczając 28 milionów marek.

W każdym razie uruchomienie naszego przemysłu robi szybkie postępy. Liczba czynnych kotłów parowych wynosi 3300, wobec 5500 czynnych przed wojną, liczba zatrudnionych w przemyśle robotników w porównaniu z okresem okupacyjnym, podwoiła się. Dalsze postępy w kierunku uruchomienia przemysłu na razie rozbijają się o brak węgla, surowców zagranicznych oraz taboru kolejowego i sprawy walutowe.

Kronika gospodarcza.

OPŁATY STEMPLOWE OD SPRZEDAŻY PRZEDMIOTÓW ZBYTKU. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przypomina, iż kupcy zajmujący się sprzedażą przedmiotów zbytku zobowiązani są złożyć w Urzędzie wymiaru należytości doniesienia, że trudnią się taką sprzedażą. Termin do składania doniesień upłynął już z dniem 4 października br. Na tych kupców, którzy zaniechali doniesień względnie spóźnili się z doniesieniem może być nałożona grzywna do 50.000 marek. Przypomina się również, iż kupcy zajmujący się sprzedażą przedmiotów zbytku zobowiązani są prowadzić księgę sprzedaży oraz winni co 10 dni, a więc pierwszy raz najpóźniej do 10 października składać ściągane opłaty w Urzędzie podatkowym. Kto nie prowadzi księgi sprzedaży względnie nie uiści należytości w przepisanym terminie, podlega karze pieniężnej w wysokości 50-krotnej kwoty, na którą utratę narażono skarb, a w razie niemożności określenia tej kwoty podlega grzywnie do 100.000 Mk. Jak nas informuje urząd wymiaru należytości, złożono w tym urzędzie bardzo mało doniesień, tak że urząd wymiaru należytości zarządzi w najbliższych dniach kontrolę sklepów i lokali, w których przypuszczalnie odbywa się sprzedaż przedmiotów zbytku.

(*) **FABRYKA TŁUSZCZÓW JADALNYCH.** W Krakowie powstaje pierwsza w Polsce fabryka margaryny, tłuszczów jadalnych i wyrobów chemicznych, jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Fabryka ma przerabiać surowce miejscowe, których jest poddostatkiem. Miesięczna produkcya fabryki ma wynosić sześćdziesiąt wagonów.

(*) **JARMARK W RYDZE.** W Rydze odbywa się jarmark prób i wzorów otwarty dnia 26-go września. Czas trwania jarmarku obliczony jest na pięć tygodni. Jarmark posiada następujące działy: 1) Budulec drzewny; 2) maszyny różnego rodzaju; 3) budowa okrętów i konstrukcye stalowe; 4) elektrotechnika; 5) żelazo i stal; 6) dział włókienniczy; 7) wyroby szklane i gliniane; 8) druk, farby drukarskie, stemple, odlewnictwo czcionek; 9) chemikalia; 10) środki żywności, spirytualia; 11) guma, azbest, skóra; 12) artykuły codziennego użytku; 13) szczotki, malowidła i olejne, lak; 14) olcje i tłuszcze; 15) celuloza masa drzewna; 16) papier wszelkiego rodzaju; 17) artykuły i przedmioty sportowe; 18) artykuły przetwory i narzędzia odnoszące się do malarstwa domowego; 19) handel żelazem; 20) jubilerskie wyroby; 21) wyroby z bursztynu i narzędzia do obróbki tegoż; 22) przedmioty sztuki i przemysłu artystycznego jakoteż wszystkiego co dotyczy wszelkiego rodzaju dekoratorstwa; 23) maszyny rolnicze. Próbki mogą być sprowadzane bez opłaty cła pod adresem: Gebr. Grosse Gr. Kueterstrasse 14, Riga. Bliższych szczegółów udziela biuro jarmarku: Riga, Ausstellungsbureau, Grosse Pferdestrasse 25.

(*) **WYWÓZ DRZEWA Z FINLANDYI.** Finlandya może stanowić dla naszego kraju poważnego konkurenta na zagranicznych rynkach drzewnych. Interesująca jest więc rzecza zapoznanie się z finlandzkim handlem zagranicznym w tej dziedzinie. Wywóz zagranicę drzewa z Finlandyi w pierwszej połowie roku 1920 wynosił następujące cyfry: ogólna wartość wywozu drzewa i wyrobów drzewnych wynosiła 286.54 milionów marek fińskich (z tego wartość wywozu w czerwcu wyniosła 163.54 miliony marek fińskich). Wartość poszczególnych pozycyi jest następująca: nieobrobione drzewo szpilkowe 136,051, progi 260, 21, 377, deski 105, 481, brusy (bale) 24.346 283,819 deski 299,0j1, drzewo sztabowe (wszystkie te cyfry oznaczają metry kubiczne), forniry 5253 ton, szpulki do nici 2922 ton. Ponadto wywieziono 415 ton zapałek.

(*) **STOSUNKI HANDLOWE ANGIELSKO-BAŁTYCKIE.** Pewne konsorcyum w Londynie wypracowuje podobno projekt umowy handlowej między sferami handlowemi Anglii, a państwami bałtyckiemi. Plan jest zakreślony na wielką skalę. Istnieje zamiar przeprowadzenia wymiany towarów między Anglią a państwami położonemi nad brzegiem Bałtyku.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu !!

Rabunek 3 milionów marek w Krośnie.

Telegram własny „Gońca Krakowskiego".

Krosno, 6 października.

Dzisiejszej nocy dokonano śmiałego włamania do urzędu podatkowego w Krośnie. Nieznani opryszkowie rozbili kasę ogniotrwałą w urzędzie i zrabowali około trzech milionów marek gotówką. Miejscowa policya natychmiast rozpoczęła energiczne śledztwo, a jednocześnie telegrafowano do Krakowa i Lwowa. Jak wskazują wszelkie poszlaki, włamania i grabieży dokonali bandyci pozamiejscowi.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Marka m.
Wschód słońca: 6·48
Zachód słońca: 4·06
Długość dnia: 11·12.

Czwartek **7** Październik

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Ponad śnieg".
Piątek: „Nina".
Sobota: „Tragedya Eumenesa" (Nowość) kom. T. Rittnera.
Niedziela popoł.: „Pan Poseł".
Wieczór: „Tragedya Eumenesa".

TEATR „BAGATELA"

Czwartek: „Ten, który chciał".
Piątek: „Ten, który chciał".
Sobota: „Strażnik cnoty".
Niedziela popol.: „Hiszpańska mucha".
Wieczór: „Dobrze skrojony frak".

TEATR POWSZECHNY

Czwartek: „Dzierżawca z Olesiowa".
Piątek: „Za dawnych dobrych czasów".
Sobota: „Za dawnych dobrych czasów".
Niedziela popol.: „Chata za wsią".
Wieczór: „Ojczyzna".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Czwartek: „Księżniczka dolarów".
Piątek: „Czar walca". (Występ gościnny Heleny Milowskiej".
Sobota: „Słodka dziewczyna". (Występ gościnny H. Milowskiej).

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Piątek: J. Flach „Obrazki krakowskie", cz. 4-ta, Przedmieścia.
Niedziela: L. Skoczylas „Idea posłannictwa Polski w literaturze", cz. 4-ta.
Początek o godz. 8 wieczór.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B, L. 39).

Czwartek, red. dr Ant. Beaupre: „Samostanowienie narodów i plebiscyt".
Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Pieśń polska" (z ilustracyą muzyczną).
Poniedziałek, K. H. Rostworowski: „Geneza socyalizmu w świetle teoryi poznania".
Wtorek, Feliks Jasieński: „O sztukach graficznych".

— o —

Jeńcy bolszewiccy w Tarnopolu.

Do Tarnopola przybyły w tych dniach liczne grupy jeńców bolszewickich, wziętych do niewoli w ostatnich walkach za Zbruczem i prowadzonych przez Tarnopol do obozów koncentracyjnych. Podobnie jak i te oddziały, które w minionych tygodniach przemaszerowały przez Lwów, przedstawiały i dzisiaj widziane obraz, pełen mizeryi pod każdym względem. Nędznie pomimo jesiennej, zimnej już pory ubrani, przeważnie nieobuci, z obliczem, na którem głód i niedostatek wycisnął swoje piętno — szli jakiś tępy wzrok wodząc po przypatrujących się przechodowi „wczorajszych zwycięzców" tłumach tarnopolskich. Przeważali wśród prowadzonych ludzie starsi, chociaż kilka grup obejmowało sam materyał młody. Za oddziałami tymi kroczyli lużny zastęp sanitaryuszek, z których kilkanaście niosło na rękach małe dzieci. Wśród jeńców widziano również wielkiego dygnitarza bolszewickiego, który w walkach nad Zbruczem dostał się do niewoli — pułk. Mikołaja Protułowa.

Nie będzie pożyczki przymusowej w Niemczech.

(l.) Konferencya ministrów skarbu poszczególnych krajów państwa niemieckiego odłożona została na tydzień. Dzienniki donoszą ze źródeł kompetentnych, iż nie będzie żadnej propozycyi pożyczki przymusowej.

3 miliony bezrobotnych w Niemczech

(l.) Niemiecki minister pracy p. Braun przybywszy do Wrocławia oświadczył przedstawicielom prasy, iż Niemcy posiadają obecnie około miliona bezrobotnych. Do liczby tej dołączyć trzeba dwakroć wyższą jeszcze cyfrę tych, którzy mają kilkogodzinne zatrudnienie, tak że ogół bezrobotnych dosięga trzech milionów.

Jedynym ratunkiem, zdaniem ministra Brauna może by ćtylko radykalne przeobrażenie się ekonomii publicznej; głównym punktem jest produkcya artykułów żywnościowych i surowców. Rząd niemiecki przyzna znaczne kredyty instytucyom oficyalnym i prywatnym mającym na celu niesienie pomocy bezrobotnym.

Henryk Grodzki i Zofia Taszycka przed sądem.

(Szósty dzień sensacyjnego procesu).

Kraków, 7 października.

(m-m) Przesłuchanie Surowieckiej, dawnej służącej Grodzkich, a obecnie utrzymanki Feliksa Grodzkiego, posiadało pewien moment humorystycznej pikanteryi. Oto w sali rozpraw zjawia się młoda, 34-letnia kobieta, o twarzy wulgarnej wprawdzie i nacechowanej wyrazem bezczelności, ale przystojnej i tryskającej zdrowiem. Zestawienie tej przyciężkiej i trywialnej — ale bądź co bądź bujnej młodości z przygarbioną, mizerną postacią siwego starowiny, wywołuje efekt humorystyczny, a u niektórych osób z pośród publiczności wesołe komentarze. Fakt ten jednak psychologowi raczej smutne nasuwał refleksye. Albowiem osobniki, oddychające w rodzinie atmosferą zatrutą, miazmatami „moral insanity", podatne są dla wszelkich złych wpływów i ulegają im z łatwością.

Zeznania Surowieckiej nie przyniosły żadnych ważniejszych faktów. Surowiecka po morderstwie spotkała się z Taszycką i gdy ta powiedziała, że chce widzieć się ze starszym Grodzkim, zaprosiła ją do siebie. Surowiecka nie przypomina sobie dokładnie treści rozmowy z Taszycką, wie tylko, że Taszycka mówiła o tem, iż pragnie obronić Grodzkiego od kary śmierci. Surowiecka nie pamięta również, czy uprzedziła Feliksa Grodzkiego o tem, że Taszycka ma przyjść.

Po odczytaniu zeznań nieobecnych świadków prof. Wachholz odczytał protokół oględzin zwłok, z którego wynika, że ś. p. Sądecka otrzymała cztery rany z browninga, z których czwarta, przenikająca serce, spodowowała natychmiastową śmierć.

Adw. dr. Przeworski stawia wniosek o przesłuchanie p. Strzelbickiej, jednakowoż ta nie zjawiła się z powodu stwierdzonej lekarskiem świadectwem choroby. Odczytano następnie akta, odnoszące się do sfingowanego włamania, oraz akta, dotyczące stanu majątkowego ś. p. Sądeckiej i kontrakt dzierżawy sklepu.

Następnie odczytano sformułowanie 9-ciu pytań głównych:

1-sze pytanie: Czy Henryk Grodzki winien jest skrytobójczego morderstwa?

2-gie pytanie: Czy Zofia Taszycka przez pochwałę i poradę spowodowała mord?

3-cie pytanie: Czy Grodzki winien jest oszustwa na szkodę „Floryjanki"?

4-te pytanie: Czy Taszycka winna jest oszustwa na szkodę „Floryjanki"?

Dalsze cztery pytania odnoszą się do fałszywych zeznań w procesie separacyjnym Taszyckich, a pytanie 9-te dotyczy bezprawnego noszenia broni przez Grodzkiego.

Adw. Przeworski stawia wniosek o pytania dodatkowe: Czy Grodzki nie popełnił morderstwa w stanie przemijającego pomieszania umysłowego, oraz czy spełniając czyn karygodny, nie pozostawał pod wpływem przymusu psychologicznego?

Trybunał odrzucił oba wnioski obrony.

TERMIN STAWIENNICTWA DO POBORU. PKU. 20 pp. przypomina, że pobór obecny, kończy się w dniu 14 bm. Wszyscy ci przeto, którzy we właściwym terminie nie stanęli jeszcze do poboru, mają się zgłosić w PKU 20 pp. w Krakowie ul. Siemiradzkiego przed komisyą przeglądową najdalej w dniu 13 i 14 października br.

BELGIJSKIE POCIĄGI SANITARNE, ofiarowane przz komitet niesienia pomocy Polsce w Belgii, na którego czelo stoi jak wiadomo arcybiskup kardynał Mercier, przybędą w piątek 8 bm. do Krakowa. Pociągi te (na razie 2) eksportuje personal złożony wyłączne z Belgijczyków. Równocześnie tymi pociągami przybędą delegaci owego komitetu. Na dworcu osobowym odbędzie się uroczyste powitanie wiernych sprzymierzeńców przez reprezentacye miasta, Polskiego Czerwonego Krzyża i generalicyę.

Z INSPEKTOATU ARMII OCHOTNICZEJ. Inspektorat armii ochotniczej na okręg generalny krakowski w myśl rozkazu Generalnego Inspektoratu A. O. L. 3329/oddz. Org. I. uprasza wszystkie urzędy, stowarzyszenia, związki, sekcye i pojedyncze osoby, które brały udział (choćby najmniejszy) w formowaniu armii ochotniczej, lub spółdziałali w tej pracy na terenie Okręgu Generalnego Kraków o nadesłanie jak najszczegółowszych danych. Czy Stowarzyszenie (Instytucya społeczna) brało udział w pracach charakteru wojskowego, mających na celu obronę Państwa; np. czy formowało oddziały ochotnicze, czy prowadziło werbunek, czy pełniło służbę wartowniczą. Czy pracę tę kontynuuje dalej. Jaka była organizacya tej pracy. Jaka ilość ludzi i w jakim wieku funkcye te pełniła itp. Do wykazów tych należy dołączyć wszystkie broszury, ogłoszenia, wycinki z gazet, ilustracye, pisma ulotne, plakaty itd., które były wydawane celem szerzenia agitacyi za wstępowaniem ochotników w szeregi armii polskiej dla obrony Ojczyzny. Niezbędnem jest również dołączyć szczegółowe wykazy wszystkich ofiar, zarówno w pieniądzach jak i w naturze, złożonych na cele armii ochotniczej i rachunków z ich użycia. Wykazy te nadesłać jak najrychlej pod adresem okręgowego Inspktoratu Armii Ochotniczej, Kraków Hotel Royal I. piętro. Szyszko pułk. m. p.

PODWYŻSZENIE PENSYJ EMERYTALNYCH. Dnia 5 bm. odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego wspólne posiedzenie sekcyj I, II i III rady miasta. Z porządku dziennego uchwalono między innemi podwyższenie pensyj emerytalnych, podwyższenie taryfy dorożkarskiej i szereg kredytów dodatkowych.

NOWA TARYFA DOROŻKARSKA. Jak się dowiadujemy, zaproponowana nowa taryfa dorożkarska podwyższa dotychczasowe ceny jazdy w następujący sposób: za każdy kwadrans jazdy w dzień dorożkarz ma pobierać 30 marek, w nocy 40 marek, za jazdy z dworców kolej, teatrów itp. widowisk w dzień 40 marek, w nocy 50 marek. Wobec tego, że dotychczasowej taryfy jako zbyt niskiej obecnie dorożkarze się nie trzymają, a nowa jeszcze faktycznie nie obowiązuje, panuje w tej dziedzinie zupełna dowolność i dorożkarze biorą zapłatę „wedle własnego uznania". Ponieważ taryfa proponowana niewątpliwie będzie zatwierdzona przez radę m. i namiestnictwo, publiczność w swym własnym interesie winna się z nią zaznajomić i dorożkarzom stanowczo więcej nie płacić. W razie uporu z ich strony należy donieść o tem dyrekcyi policyi. Dodać należy, że magistrat zażądał od stow. dorożkarzy, aby własnym kosztem wydrukowało nową taryfę i umieściło ją we wszystkich hotelach, na dworcach kolei oraz w każdej dorożce.

W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO odbędzie się w poniedziałek 18 bm. pożegnalny koncert Stanisława Gruszczyńskiego, który pozyskany został od 1 grudnia br. jako pierwszy tenor do opery wielkiej w Lizbonie. W koncercie, na który złożą się arye i duety ze sławnych oper, współdziała również świetna primadonna opery warszawskiej Marya Mokrzycka. Bilety są już do nabycia w kasie dziennej teatru miejskiego.

„TRAGEDYA EUMENESA". Ostatni utwór T. Rittnera, który wiedeńska krytyka uznała za najwybitniejszą nowość ubiegłego sezonu w Burg-teatrze, wchodzi na polską scenę po raz 1-szy w nadchodzącą sobotę. „Tragedya Eumenesa" jest tragikomedyą ludzi, którzy tak, jak wymyślony przez autora poeta starogrecki zmuszeni są przez los do robienia w życiu wszystkiego innego tylko nie tego do czego są powołani. Komedya Rittnera nie ma nic wspólnego z antykiem. Trochę nieprawdopodobna, starożytna gracya w której wytworny [illegible] umieścił swoją fabułę, pokrywa myśli najzupełniej nowoczesne. Do wystawienia najnowszego dzieła autora „Głupiego Jakóba" przystąpił teatr J. Słowackiego z największą starannością, ujmując je w nową szatę sceniczną. Nowością techniczną będzie w akcie 3 ruchomy pokład statku piratów zawijającego do portu. Gło

wne role odtworzą pp. Jasińska i Pampewiczowa oraz pp. Nowacki Eumenes. Białkowski tyran. Bracki brat tyrana. Dobiesław. Guttner. Krasnowiecki. Kustowski. Miarczyński. Orwid. Szymański. Wasilewski. Autor przybywa dzisiaj do Krakowa i będzie obecny na próbie gen. i na premierze. Tragedya Eumenesa powtórzona będzie 5 razy z rzędu.

Z TEATRU „BAGATELA". Gorące przyjęcie wtorkowej premiery Tristana Bernarda „Ten, który chciał zbyt wielu ludziom zrobić przyjemność naraz" zniewoliło dyrekcyę Bagateli do powtórzenia tej nowości dzisiaj jeszcze i jutro wieczorem. Na sobotę zapowiada afisz „Strażnika cnoty" a na niedzielę „Hiszpańską muchę".

Z TEATRU NOWOSCI. Jutro w piątek rozpoczyna znakomita primadonna lwowskiego teatru Helena Miłowska gościnne występy w teatrze Nowości w „Czarze walca" a w sobotę „Słodką dziewczynę". Bilety sprzedaje już na te występy kasa zamawiań J. Rudnickiego. Rynek A—B 44.

PRZEDSTAWIENIA W KINOTEATRZE YMCA. od dnia 5 bm. będą się rozpoczynać codziennie o g. 6.30 a nie jak dotąd o godz. 7 wieczór. Kabaret zaś będzie się rozpoczynać w sobotę o godz. 6.30. w niedzielę o 4 popoł.

KOMITET DLA PROPAGANDY POŻYCZKI ODRODZENIA DYREKCYI KOLEJOWEJ w Krakowie komunikuje: Jaworznickie gwarectwo węglowe subskrybowało w Biurze propagandy pożyczki Dyrekcyi kolejowej w Krakowie kwotę 1,900.000 marek na pożyczkę odrodzenia długoterminową. Akcyjna Spółka przetworów naftowych w Trzebini subskrybowała 2,000.000 marek na pożyczkę długoterminową.

(ad) **ARESZTOWANIE SZPIEGA.** Na żądanie sądu okręgowego w Przemyślu, policya krakowska aresztowała pod zarzutem zbrodni szpiegostwa Maksymiliana Heusteina false Mehra urzędnika prywatnego firmy Impex.

(ad) **FAŁSZERZE DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH.** Policya krakowska aresztowała niejakiego Aschla Gerbera lat 22 i Moryca Lejbę Hochmanna lat 23 z Dąbrowy Górniczej pod zarzutem dokonywanych fałszerstw wojskowych.

(ad) **POD ZARZUTEM SPRZENIEWIERZENIA** 8000 marek aresztowano w Krakowie Stanisława Garyasa lat 50.

(ad) **WŁAMANIE.** Do sklepu Perlbergera ul. Dietlowska 56. włamali się wczoraj jacyś nieznani sprawcy i skradli większą ilość skóry wartości około 100 tysięcy marek.

(ad) **Z KRONIKI KRADZIEŻY.** Z kancelaryi adwokackiej Henryka Schreibera przy ul. Dunajewskiego 6. jakiś nieznany sprawca skradł maszynę do pisania marki Eudmond wartości 40.000 marek. — Policya państwowa w Trzebini podczas rewizyi, dokonywanej u niejakiego Lironia znalazła pokrajaną materyę na kilka żakietów damskich, pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży popełnionej na szkodę nieznanych osób. — Aresztowano w Krakowie Mateusza Litwińskiego terminatora krawieckiego, który na szkodę swego majstra Stanisława Żurawskiego skradł różne rzeczy z garderoby wartości przeszło 10,000 marek. — Policya krakowska aresztowała niejakiego Menaschego Golda lat 39, u którego znaleziono fałszywe czeskie banknoty 100 koronowe, pas transmisyjny i większą ilość chemikaliów aptecznych, które pochodzą prawdopodobnie z kradzieży. Na placu Nowym w Krakowie jakiś nieznany sprawca skradł Kasprowi Kreczowskiemu z kieszeni marynarki, którą chwilowo pozostawił bez dozoru na wozie 4.500 marek.

(ad) **ZŁODZIEJE MASZYN DO PISANIA.** Policya krakowska aresztowała wczoraj Eugeniusza Laberschka lat 35, który będąc jako woźny zatrudniony w biurach filii ministerstwa handlu i przemysłu Rynek 30) w porozumieniu ze Stefanem Żyznomirskim lat 53 monterem i Bolesławem Barłochowskim lat 26 mechanikiem skradł na kilka zawodów pięć maszyn do pisania wartości przeszło 100.000 marek oraz żarówki, lampki elektryczne, tudzież inne przedmioty. Nadto Laberschek kradł urzędnikom w biurze pieniądze. Prócz tego szajka ta skradła jeszcze w innych instytucyach maszyny, z których trzy odebrano od osób, którym złodzieje skradzione maszyny sprzedali. Śledztwo w tej sprawie, które prowadzą insp. Dmytryszyn tudzież insp. Nycz są w toku.

(ad) **KRADZIEŻ KONIA Z WOZEM.** Wczoraj na ulicy Dajwor skradziono Tomaszowi Frączkiewiczowi gospodarzowi z Piasków Wielkich przez nieostrożność pozostawiony wóz z gniadym koniem, wartości 50.000 marek.

(ad) **STARY KAWAŁ ZŁODZIEJSKI.** Na Groblach w Krakowie podczas wczorajszego targu na konie przystąpił do Andrzeja Gracy gospodarza z Tenczynka jakiś nieznany osobnik i zaproponował mu dostarczenie dobrych koni, a następnie w celu oglądnięcia zaprowadził go na ulicę Bernadyńską. Tutaj spotkali idących naprzeciw nich dwóch mężczyzn, z których jeden, gdy przechodzili obok opuścił jakąś paczkę, którą Graca podniósł i począł rozwijać. Wtedy wspomniani mężczyźni wrócili się a spostrzegłszy paczkę w rękach Gracy zażądali jeje zwrotu. Skoro Graca paczkę zwrócił, jeden z mężczyzn oświadczył, że brak w niej pieniędzy, których poprzednio nie było. Graca na dowód, że pieniędzy nie wziął dał im do przeglądnięcia portfel, w którym znajdowało się 32.000 marek. Tymczasem zaś dwaj inni poczęli z nim rozmawiać. Podczas tego ów trzeci mężczyzna wyjął pieniądze a na ich miejsce włożył wycinki z gazet i portfel oddał Gracy, następnie zaś wszyscy trzej przepraszając go oddalili się. Po odejściu oszustów Graca dopiero w Podgórzu spostrzegł, że został okradziony.

SKŁADKI: Dla czworga sierot po poległym oficerze, Nusia z Moszczenicy 50 marek.

Ruch giełdowy.

Kraków, 7 października.

(4) Ożywienie na giełdzie krakowskiej było niezwykle silne. Dominują, — jak zwykle, — papiery Towarzystw naftowych. Od szeregu dni fawerytem jest „Polska Nafta", której kurs ustawicznie wzrasta. Zwyżka tych papierów nie jest gwałtowną, a więc nie ma cech spekulacyjnych, lecz jest opartą na realnych podstawach, na zaufaniu szerokich kół przemysłowych do tego Towarzystwa, które rokuje najświetniejsze widoki rozwoju, — a w pierwszym rzędzie zyski. Kurs „Polskiej Nafty" osiągnął wczoraj 1490. Z innych „Ojkos" oraz „Siersza" cieszyły się znaczną pokupnością. Z papierów handlowych pierwsze miejsce w dalszym ciągu zajmuje „Impex". Podskoczyły one — jak na papiery handlowe, — dość wysoko.

W akcyach bankowych ruch słabszy. Kupowano jedynie „Polski Bank przemysłowy" po 515—530.

Kursa walut i dewiz aż do zamknięcia giełdy nie nadeszły. Krakowski świat handlowo-przemysłowy znów pozbawiony jest oryentacyi walutowej, jaką były kursa komisyi dewizowej. Ministerstwo skarbu powinno bezwarunkowo sprawę walutowo-dewizową uregulować tak, aby Kraków, pozbawiony kursów, nie musiał szukać ratunku na czarnej giełdzie.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 6 PAŹDZIERNIKA.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. I. i II. em. ofiar. 430, żąd. 500, transakc. 460—470. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 220, żąd. 250. transakc. 235. Zieleniewski ofiar. 2150. żąd. 2250. „Górka" fabryka cementu ofiar. 1775. żąd. 1875. Galic. akc. Zakłady górn. Siersza ofiar. 1725, żąd. 1825, transakc. 1780—1790. „Tepege" Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 4150. żąd. 4350, transakc. 4250—4275. Polska Nafta ofiar. 1425, żąd. 1525, transakc. 1475—1490. „Ojkos" T. A. ofiar. 2600, żąd. 2800, transakc. 2700. Fabryka przetworów tłuszcz. w Trzebini ofiar. 1525, żąd. 1625, transakc. 1625—1600.

Warszawa (tel. M.). Ożywione i wielkie obroty odbywały się na dzisiejszej giełdzie warszawskiej przy usposobieniu niejednolitem. Papiery publiczne trzymały się przy kursach poprzednich, waluty zagraniczne pozostały bez zmiany. Tendencya dla rubli była bardzo chwiejna. Kursa, zwłaszcza rubli carskich, wahały się znacznie. W dziale akcyj panowała tendencya niejednolita, akcye bankowe oddawano przy usposobieniu słabem. Cukrowe akcye również kształtowały się zniżkowo. Natomiast poszukiwano akcyj przemysłowych, metalurgicznych, włóknistych, co dodatnio wpłynęło na ich kurs.

Warszawa (PAT). Giełda: Obligacye m. Warszawy z 1915—16 6% wart. kup. 0,18, transakc. 215, 215'07 i pół, żąd. 217, poszuk. 214. 6% z 1917 za 100 marek wart. kup. 1,58,8, żąd. 102, poszuk. 99. 5% Banku ziemiańskiego wart. kup. 0,86,4, żąd. 103, posz. 101. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie wart. kup. 2,59,7, transakc. 185, 182'25, żąd. 186, poszuk. 181. Listy zastawne 4% ziemskie wart. kup. 2,39, żąd. 234, poszuk. 230. 5% m. Warszawy wart. kup. 0,13,9, transakc. 231—231'25, żąd. 216, posz. 212. 4 i pół proc. m. Warszawy wart. kup. 0,12,5, transak. 2121, 214. 5% Banku kredyt. hipot. 1,46,4, poszuk. 96.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka 260, 280, czeki 260, 280. Dolary kanadyjskie gotówka 250, 225, czeki —. Franki francuskie gotówka 18'25, 18'75, czeki 18'25. 18'75. Franki belgijskie gotówka 18'75, 19'75, czeki 18'75, 19'75. Franki szwajcarskie gotówka 43, 44, czeki 43, 44. Funty szterlingi gotówka 935, 970, czeki 935, 970. Marki niemieckie gotówka 440, 460, czeki 440, 460. Korony austryackie gotówka 90, 92, czeki 92. 95. Korony czeskie czeki 3'75, 3'85. Korony szwedzkie gotówka 53, 55, czeki 53, 55. Korony duńskie gotówka 40'50, 41'25, czeki 40'50, 41'25. Korony norweskie gotówka 40'50, 41'25, czeki 40'50, 41'25. Lei rumuńskie gotówka 4'75, 5'25, czeki 4'75, 5'25. Liry włoskie gotówka 10'75, 11'25, czeki 10'75, 11'25. Marki fińskie czeki 6'20, 6'50. Floreny holederskie gotówka 84, 86, czeki 84. 86.

Transakcye: **Ruble carskie po 100 —310; po** 500 — 305—325. Ruble dumskie po 1000 — 95 do 89.

Wiedeń (PAT). Kursa austryackiej centrali dewiz z dnia 5 b. m.: **Amsterdam 9200**, Berlin **546**, Zurych **4700**, Chrystyania 4000, **Kopenhaga 4000**, Sztokholm 5800, marki niemieckie 540, lei **525, lewy 390, szwajcarskie 4675, francuskie 1975, włoskie 1225, angielskie 960, dolary 280, ruble 280. Kursa w wolnym obrocie:** Zagrzeb 263—283. Budapeszt 96—106. **Praga 429**—455. Warszawa 103—117. Nowe noty dynarowe 1045—1095.

Giełda z dnia 5 października: Renta majowa 120, austryacka renta koronowa 120, renta lutowa 120, węgierska renta koronowa 105, losy tureckie 2580, pryorytety kolei południowej 1378, Unionbank 899, Bankverein 800, Bodenkredit 1875, Austryacki Zakład kredytowy 989. Bank depozytowy 783, Laenderbank 1249, Merkur 886. Unionbank 839, Bank obrotowy 675. Živnostenska Banka 1778, kolej północna 16000, kolej lwowsko-czerniowiecka 2800, koleje austryackie 4395, kolej południowa 1550, Alpiny 4640, Towarzystwo górniczo-hutnicze 11.800. Krupp 178, Poldi Huette 3310, Praskie Towarzystwo przemysłu żelaznego 9450. Rima 3590, Skoda 2729, Zieleniewski —, Apollo —, Fanto —. Galicyjskie Karpaty 22000, Schodnica 18600.

Kursa austryackiej centrali dewiz: Amsterdam 9350, Berlin 548'50, Zurych 4800. Chrystyania 4100. Kopenhaga 4100. Sztokholm 5950, Marki niemieckie 432'50, lei 535, lewy 400, szwajcarskie 4775, francuskie 2025, włoskie 1250, angielskie 982, dolary 290, ruble 280.

Kursa w wolnym obrocie: Zagrzeb 264—284, Budapeszt 94—104, Praga 434—460, Warszawa 103—117, noty dynarowe 1060—1100.

Zurych (PAT.) Kursa początkowe dewiz: Berlin 975, Nowy Jork 623, Medyolan 2480, Praga 805, Zagrzeb 610, Budapeszt 180, Bukareszt 1180, Wiedeń 240, Austryacka korona stemplowana 2.

Zamknięcie notowań dewiz: Berlin 9'65, Holandya 193'50, Nowy Jork 524, Londyn 21'82, Paryż 41'60, Medyolan 24'80, Kopenhaga 87'50, Sztokholm 124'50, Chrystyania 87'50, Madryt 91'60 Buenos Aires 230, Belgrad 20'50. Zagrzeb 5'5.

Lyon (PAT). Radio. Giełda walutowa paryska z dnia 5 b. m.: Londyn 52'20, Nowy Jork 14'94 i pół. Belgia 105'50, Włochy 81'25, Rumunia 28'50 Szwajcarya 239'75, Praga 20. Renta francuska 3% 53'07, renta francuska 4% z 1917 r. 69'10, renta francuska 4% z 1918 r. 68'77, renta francuska 5% 85'35, 5% renta z 1920 r. 152.

Giełda towarowa: Marsylja: Ryż 208, groch 155, mączka kartoflana 140. Havre: Bawełna wrześniowa 375, październikowa 440, listopadowa 445. Lyon: Jedwab seweński 290, włoski 275, syryjski 250, japoński 270, chiński 300, kantoński 215.

O podsekretarza byłego zaboru pruskiego.

Warszawa (tel. M.). Dotychczas nie została jeszcze podpisana nominacya wiceministra byłej dzielnicy pruskiej. Słychać, że pan Kucharski domaga się stanowczo zniesienia stanowisk wiceministrów w swoim resorcie. Natomiast rada ministrów obstaje przy tem, aby sprawa obsadzenia stanowisk podsekretarzy stanu została najszybciej załatwiona. Jako kandydat brany jest pod uwagę kandydat narodowej partyi robotniczej, dr. Wachowiak.

Zmiany w polskiej dyplomacyi.

Warszawa (Tel. M.) W ostatnich dniach zaszły pewne zmiany na stanowiskach w polskich legacyach zagranicznych. Radca legacyjny Tomaszewski, który z Madrytu miał iść do Berlina przeniesiony będzie do Pragi, natomiast radca legacyjny przy poselstwie w Pradze Alfred Wysocki przeniesiony został do poselstwa w Berlinie.

Przeciwko zbytniej gadatliwości dyplomatów.

Warszawa (Tel. M.) W kołach politycznych opowiadają, że wobec pojawienia się w prasie zagranicznej interwiewów z polskimi politykami jak naprzykład z Paderewskim, Grabskim i Dąbskim rada ministrów powzięła postanowienie, że na przyszłość członkom rządu i funkcyonaryuszom tylko za zezwoleniem ministra spraw zagranicznych będzie wolno czynić takie wynurzenia wobec przedstawicieli prasy zagranicznej.

Murzyn-wojak w lwowskim teatrze.

Lwów (tel. wł.). Wczoraj w teatrze budził powszechne zainteresowanie murzyn w mundurze sierżanta W. P. Był to murzyn który pewien czas przebywał w Poznaniu, pracując tam w pewnem przedsiębiorstwie i tak zżył się ze społeczeństwem polskiem, że na pierwszy apel wzywający ochotników do szeregów, zgłosił się do wojska i odbył kampanię. Wczorajsze zainteresowanie się nim zakłócił przykry incydent, świadczący o braku wychowania pewnych jednostek. Mianowicie jedna z pań w teatrze chcąc się widocznie przekonać, czy murzyn jest autentyczny, pociągnęła go za ucho. Za ten nietakt pospieszyli inni przeprosić sierżanta.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu.

Polska i rosyjska deklaracya w Rydze.

Libawa (PAT) Komunikat urzędowy konferencyi pokojowej w Rydze podaje następujące informacye dotyczące wczorajszego posiedzenia komisyi głównej:

Dąbski odczytał następując deklaracyę:

Projekt zawieszenia broni i preliminaryów pokojowych, przedłożony przez rosyjską delegacyę na pierwszem posiedzeniu komisyi generalnej, różni się prawie co do wszystkich punktów od rezolucyi odczytanej dnia 24 września a opracowanej przez wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy, w której rząd sowiecki proponuje usunięcie **kwestyi samostanowienia i zawarcie pokoju wstępnego na zasadzie uznania linii granicznej,** proponowanej na wschód od linii z dnia 8 grudnia 1919 roku między Polską a Rosyą, lecz **żąda od Polski uznania status quo politycznego ustanowionego przez Rosyę na terytoryum Białejrusi i Ukrainy.** Rosyjska delegacya **mięsza się również do spraw Galicyi wschodniej,** która nigdy nie należała do Rosyan. Kwestya Galicyi nie należy zatem do obecnej konferencyi. Rzeczpospolita polska stwierdziła wielokrotnie, że uznaje **prawo każdego narodu do stanowienia o własnym losie,** lecz ni emoże uznać, aby **rządy narzucone siłą przez rosyjską armię czerwoną były wyrazicielem woli narodu.** Rząd sowieckiej Białorusi nie posiada prawie ani jednej objektywnej cechy niezawisłości poltycznej. Istnieją wątpliwości co do tych kweestyj w sowieckim rządzie Ukrainy. Delegacya polska padkreśliła nawet, że Rosya nie dała ani Białejrusi ani Ukrainie realnych gwarancyi niezawisłości i nie określiła również granic wschodnich ani nie zagwarantowała wolności i zwołania konstytuanty po ewakuacyi wojsk polskich.

Co do kwestyi granic ostatni projekt delegacyi rosyjskiej powrócił **do warunków mińskich,** niezgodnych z rezolucyą wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego. Z uwagi na to powyższe powiedzenie delegacya polska proponuje przyjęcie za podstawę dalszych rokowań konkretne propozycye wszechrosyjskiego komitetu wykonawczego, a także polskie warunki zarówno co do zawieszenia broni, jak co do preliminaryów pokojowych.

ODPOWIEDŹ JOFFEGO.

Joffe odpowiedział po rosyjsku co następuje: Rosyjsko-ukraińska delegacya uczyniła tylko jedną deklaracyę, mianowicie deklaracyę, zawierającą rezolucye wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego, na której osnute są wszystkie dalsze oświadczenia. Istnieją niewątpliwie różnice między sformułowaniem rezolucyj a projektem konkretnym, lecz jest to jedynie różnica, zachodząca między wszelką deklaracyą a traktatem. Traktat zawiera konkretne formuły, a deklaracya zasady. Wszystko, co przewodniczący delegacyi polskiej powiedział o samostanowieniu narodów, budzi przeświadczenie, że szybkie rozstrzygnięcie tych kwestyj jest niemożliwe.

Prowadzi to więc do drugiej propozycyi pozostawienia na boku tych kwestyi spornych. Niecęć delegacyi polskiej do wiączenia **kwestyi lotyczącej Galicyi wschodniej do programu dyskusyi, może być uwzględniona,** wszelako umotywowanie tej propozycyi stwierdza imperyalistyczne idee żywione przez delegacyę polską, gdyż **niezawisłość Galicyi wschodniej jest niewątpliwem pragnieniem wszystkich mieszkańców Galicyi.** Rosyjsko-ukraińska delegacya stwierdza powtórnie, że delegacya ta zgadza się oprzeć dalsze rokowania na propozycyę wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego, gdyż projekt podany od początku uważała jako podstawę do dalszych prac.

Na zakończenie posiedzenia komisya generalna ratyfikowala wybór przewodniczących innych komisyi w sposób następujący:

Do komisyi **prawnej:** Kiernik ze strony polskiej, Manuilski ze strony rosyjskiej; do komisyi **finansowej i ekonomicznej** Mieczkowski ze strony polskiej, Obolenski ze strony rosyjskiej, do komisyi **teryloryalnej** Grabski ze strony polskiej, Rosyanie dokonują wyboru później.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi finansowo-ekonomicznej. Komisya obradowala nad kwestyami dotyczącemi wypadków wojennych, likwidacyi i konwencyi handlowej.

Fiasko misyi Grabskiego w Paryżu.

Warszawa (tel. M.). Msiya ministra Grabskiego w Paryżu nie dała żadnego rezultatu. Aby zatrzeć wrażenie, jakie fakt ten musi wywołać w Polsce, francuskie czynniki polityczne tłómaczą się, że francuska rada ministrów uznała, że Francya powinna „zasadniczo“ dopomódz Polsce finansowo, jak to przewiduje projekt, przedstawiony przez polskiego ministra skarbu, Grabskiego. Skonkretyzowanie tych kwestyj powierzono francuskiemu ministrowi skarbu. Polski minister skarbu proponował eksport wielkich ilości produktów polskich do Francyi, żądając w zamian za to **długoterminowej pożyczki, t. j. na 10 do 20 lat.** Położenie obecne **nie pozwoliło jednakże francuskiemu ministrowi skarbu zgodzić się obecnie na taką pożyczkę,** wobec tego, że Francya sama potrzebuje kredytu i będzie musiał uciec się do pożyczki wewnętrznej. Natomiast francuski minister skarbu zaproponował znaczne awanse z banków, mające być pokryte w ciągu roku.

Minister Grabski, wychodząc z zapatrywania, że jedynie długoterminowa pożyczka może stanowić pożądaną pomoc dla Polski, **nie zgodził się na propozycye francuskiego ministra skarbu.** Wobec takiego stanu rzeczy minister Grabski nie przedłżuał swego pobytu w Paryżu, uważając swój powrót do Warszawy za konieczny. **Wznowienie układów finansowych i związany z nim traktat handlowy polsko-francuski będzie mogło nastąpić dopiero po nowym roku,** wówczas, gdy finansowe potrzeby samej Francyi będą już zaspokojone. Temu chwilowo negatywnemu rezultatowi francuskie koła polityczne nie pragną przypisywać jakiejkolwiek zmiany serdecznego i życzliwego stanowiska rządu francuskiego względem Polski. Jest to rezultat wypływający z chwilowej konieczności.

Rozejm polsko-litewski.

Warszawa (Tel. M.) Jak słychać delegacya wyznaczona do zawarcia rozejmu polsko-litewskiego spisała już teekst układu dotyczący lewego brzegu Niemna.

Polacy dali Litwinom jedyne warunki.

Warszawa (Tel. M.) Z Paryża donoszą: W kołach dyplomatycznych i wojskowych francuskich panuje przekonanie, że warunki przedłożone przez Polskę na konferencyi w Suwałkach Litwinom były umiarkowane i jedyne jakie można było Litwinom przedłożyć. Wobec zawarcia zawieszenia broni między Polską a Litwą list delegata litewskiego Waldemarasa do prezydenta rady Ligi narodów Bourgeoisa pozostanie prawdopodobnie bez odpowiedzi.

Warszawa (Tel. M.) Z Wilna donoszą, że Litwini wydelegowali na konferencyę do Suwałk dyrektora departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych Belutisa.

Zapowiedź rewolucyi w Czechach.

Praga. (PAT) B. K. „Prager Tagblatt“ donosi, że poseł socyalistyczny Seeliger na kongresie socyalistycznym w Karlsbadzie powiedział między innemi: W jakimś punkcie wybuchnie pewnego dnia sam przez się ruch rewolucyjny. Ja jestem przekonany, że w niewielu tygodniach do tego przyjść musi. W styczniu lub lutym będziemy się znajdowali w najcięższym kryzysie żywnościowym od czasu wojny, **a wówczas nie będziecie wy rozstrzygali, lecz będą decydowali robotnicy.**

Sądy doraźne na Słowaczyźnie.

Praga (PAT). „Ceske Slovo“ donosi, że zamierzone jest ogłoszenie sądów doraźnych w całej Słowaczyźnie. Wbrew oficyalnemu sprawozdaniu donosi „Rude Prave“ z Preszburga, że ruch **strajkowy ogarnął większą** część Słowacyi i **biorą w nim udział zarówno** robotnicy rolni, **jak i przemysłowi.** W samym Preszburgu **strajkuje 20,000 robotników.**

Sojusz czeskich i węgierskich komunistów.

Praga. (PAT) B. K. „Rude Pravo“ ogłasza artykuł dra Smerala o najnowszych **wypadkach** na Słowaczyźnie. Zwraca się on przeciwko twierdzeniu, jakoby węgierscy komuniści **byli** agentami Hortyego. Artykuł oświadcza, **że komuniści** życzą sobie raczej wojny **przeciwko** białym Węgrom. Dokumenty, które obecnie **pojawiają** się w „Arbeiter Ztg.“, jeszcze **przed** trzema tygodniami zostały zaofiarowane **przez** jednego z byłych członków rządu Beli **Kuhna,** ministrowi Beneszowi. Dr Smeral żąda w **końcu,** aby wysłany do Preszburga kat został **natychmiast** odwołany i aby wdrożono **rokowania** ze strajkującymi na Słowaczyyźnie. **Wzamian** za to socyaliści zobowiążą się poprzeć **wszystkie** zarządzenia przeciwko zwolennikom **Horthy'ego.**

Czesi skonfiskowali 7 milionów bolszewikom.

Praga (PAT). Telegr. Comp. „Morawsko-sleski Dennik“ donosi, że rząd czeski skonfiskował kwotę 7 milionów koron, zdeponowaną w pewnej instytucyi finansowej w Pradze, a będącą własnością przewodniczącego rosyjskiej misyi Czerwonego Krzyża. Jako powód konfiskaty podano, że dr. Hillerson, przewodniczący tej misyi, opłaca z tych pieniędzy agentów **bolszewickich.**

Krwawy bunt marynarzy w Petersburgu.

Berlin. (PAT) Wedle doniesień **dzienników przyszło w Petersburgu do buntu marynarzy. Tysiąc** czterystą marynarzy z Kronstadtu **obsadziło część** miasta a robotnicy **przyłączyli się do nich. W walkach,** w których po **stronie rządu brali też udział** Chińczycy, **zabito i zraniono kilkaset osób. 54 marynarzy** za udział **w buncie skazano na śmierć.**

Anarchiści walczą z bolszewikami.

Warszawa (Tel. M.) W Charkowie **anarchiści** usiłowali wywołać rewolucyę **przeciwko rządowi** sowieckiemu. Po zaciętych walkach **ulicznych** anarchiści musieli się poddać. **Było bardzo wielu** rannych i zabitych, **potem zaś nastąpiły liczne** egzekucye.

Walki pod Odessą.

Warszawa (Tel. M.) W **okolicach Odessy toczą** się nieustanne walki między wojskami **sowieckiemi** a wojskami powstańczemi. **Włościanie powstańcy** w sile 2000 ludzi **zdołali chwilowo zająć** wodociąg odeski.

Sukcesy Petlury.

Wiedeń (PAT). Ukraińskie Biuro **prasowe donosi** ze Stanisławowa **pod datą 4 b. m.: W rejonie** Zmerynka—Winnica **przedsięwziął nieprzyjaciel** przegrupowanie. Wedle **urzędowych** doniesień, mobilizacya **oswobodzonych obszarów** Ukrainy czyni **wielkie postępy. 50 procent** zmobilizowanych **zgłosiło się do broni. Ataman** Petlura udał się na front.

Ultimatum Anglii do bolszewików.

Londyn. (PAT) Wedle informacyi **„Daily** Mail“ rząd angielski **zwrócił się do rządu moskiewskiego** z notą równoznaczną **ultimatum,** w której **żąda odpowiedzi rządu sowieckiego w** termininie tygodniowym **w przedmiocie uwolnienia** poddanych angielskich, **więzionych w** Rosyi oraz definitywnego **zaprzestania propagandy** antiangielskiej.

Ujęcie sprawcy zamachu na bank Morgana.

Waszyngton. (PAT) B. K. **Biuro Reutera donosi:** W Pitsburgu **został aresztowany po zaciętej** walce rosyjski agitator **Floryan Zelenskyj,** który miał brać udział **w zamachu na bank** Morgana. W pokoju, w **hotelu znaleziono wielką** ilość materyału wybuchowego.

Dzisiaj obrady komisyi polsko-czeskiej w Krakowie.

Kraków, 7 października.

Obecnie rozpoczyna w Krakowie **komisya tak** zwana ogólna, do której **rząd czesko-słowacki** przysyła jutro tj. dnia 7 bm. **swoich przedstawicieli** w osobach profesora dra Ant. **Kebza,** Jezrego Hetzla, dra Wacława **Joachima, ekspertów** p. Mirosława Valoucha, **dra Edwarda Jelena** młodszego, **Józefa Michaleka, Ferdynanda** Pawelcka. Ze **strony polskiego ministerstwa** spraw zagranicznych delegowano **panów Kętrzyńskiego** profesora, **Makowskiego starszego** referenta ministerstwa **spraw zagranicznych,** Stanisława **Bratkowskiego. Ekspertami będą** pp. profesor Buzek, p. Piwocki z **ministerstwa** spraw wewnętrznych **i pp. Kowalski i Piekarski** z **ministerstwa oświecenia publicznego.**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec" J. Komarski. Redaktor odpow.: Ludwik Gronne. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.